Nr 20. Kraków 26 Stycznia — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędą poczt. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G. et Cor.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 c. 50

Kraków 25 stycznia.

Odebraliśmy o stanowisku Rusinów list następujący:

Lwów 22 stycznia.

(×) Ostatni numer *Osnowy* jak wiadomo od Nowego Roku znowu dwukrotnie na tydzień wychodzącej, zawiera ważny artykuł wstępny pod tytułem: „Odrębne stanowisko w Galicyi“. Artykuł ten zasługuje tembardziej na uwzględnienie, że pojawia się w chwili, kiedy centralistyczne dzienniki wiedeńskie zaczynają coraz częściej straszyć naszą delegacyę i nasz kraj — Rusinami, kwestyą ruską. Wymowniejszem niż wszystkie nasze odpowiedzi będzie na te strachy oświadczenie samych Rusinów, i to jak wiadomo Rusinów prawdziwych, nie Świętojurców, nie galicyjskich Moskali. Dlatego sądzę, że szanowna Redakcya nie odmówi w swem piśmie miejsca do powtórzenia pomienionego artykułu w całości, i dla kilku uwag o nim, które zrobić zdawało mi się potrzebnem.

Artykuł pomieniony opiewa:

„Czytaliśmy w ostatniej mowie tronowej, która zapewne będzie zarazem programem dzisiejszego ministerstwa, że Galicyi mają być przyznane pewne wyjątki od ogólnej konstytucyi grudniowej. Czytaliśmy dalej w uchwalonym już projekcie adresowym wyrażoną gotowość Rady państwa do takich ustępstw na rzecz Galicyi. Jest zatem na czasie zastanowić się bliżej nad znaczeniem tej odrębności i jej możliwemi a może i prawdopodobnemi skutkami.

„Czytelnikom naszym znana jest rezolucya sejmu naszego z dnia 24 września 1868 r., składająca się z 8 punktów. Celem jej jest rozszerzenie kompetencyi ustawodawczej naszego Sejmu i wyjęcie Galicyi w pomienionych punktach z pod ogólnie obowiązującej konstytucyi grudniowej.

„Naturalnem następstwem tego kroku będzie to, że w owych zmienionych punktach nie będzie na dal ustawy dla Galicyi uchwalać Rada państwa, że zatem do naszej już i tak bardzo zkomplikowanej konstytucyi — składającej się z sejmów krajowych, Rady państwa, delegacyi dla spraw wspólnych obu Litawij, które znowu częścią oddzielnie, częścią razem obradują — przybędzie jeszcze jedna komplikacya więcej, tj. s z e r s z a Rada państwa nadająca ustawy całej Przedlitawii, i s z c z u p l e j s z a, nadająca ustawy dla wszystkich krajów Przedlitawii z wyjątkiem Galicyi.

„Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami rozszerzenia autonomii Sejmu naszego według zasad rezolucyi, jak to sejm nasz w zeszłorocznym adresie do tronu wypowiedział, i jakkolwiek jesteśmy w zasadzie za wszelkiem rozszerzeniem autonomii, które z siłą i potęgą monarchii da się pogodzić, to jednak wyznać musimy, że nas te zapowiedzi nastąpić mającego rozszerzenia autonomii niewiele cieszą i że małe do nich przywiązujemy znaczenie, bo nie wypływają z ogólnego ustroju całej Przedlitawii, ale będą raczej dalszemi wyjątkami z jednostajności państwa, szkodliwemi dla jego potęgi. Jeżeli bowiem wyjątki te dla Galicyi będą prawdziwemi i znaczącemi ustępstwami na rzecz Sejmu krajowego, i jeżeli będą rzetelnie dotrzymane, to będą i muszą psuć ogólny ustrój państwowy i mogą prowadzić do ciągłych starć z Radą państwa, osobliwie z powodu kompetencyi, jak tego w dotyczasowej praktyce liczne mamy dowody, np. przy szupaśnictwie, gdzie Rada państwa wbrew statutowi krajowemu narzuca wydatki na fundusz krajowy, chociaż podobne ciężary tylko sejm krajowy może nakładać; przy ustawach o sesyach gruntowych, organizacyi kraju itp.

„Rozszerzenie autonomii nie powinno być wypływem jakichś układów z pojedyńczemi krajami, ale powinno wychodzić z najwyższej zasady „dobra monarchii“, tj. z myśli, iż atrybucye, które dla potęgi monarchii i ukonstytuowania silnej władzy centralnej na zewnątrz i wewnątrz są potrzebne, powinny być przekazane Radzie państwa i do niej należeć, jak np. wszystko, co dotyczy siły zbrojnej, finansów itp. — reszta zaś powinna należeć do kompetencyi sejmów krajowych.

„Otóż dla pojedyńczych krajów nie potrzeba żadnych koncesyj, ani łask, ani ustępstw. Czego potęga Monarchii wymaga, to dajemy jej najchętniej, a nawet nie przyjęlibyśmy od niej, gdyby nam nadać chciała, bo nas jej dobro i rozwój obchodzi — czego jej jednak dla wspomnianych celów nie potrzeba, tego mieć nie powinna, bo właśnie mięszając się w sprawy do niej nienależące, kompromituje się tylko, wydaje ustawy zupełnie dla pojedyńczych krajów niestosowne i wywołuje niezadowolenie, normując np. sposób, jak nasz Hryć i Bartek od stacyi do stacyi mają być szupasowani.

„Ztąd wypływa, że Sejmom krajowym nie powinno być nadane prawo udzielania rekrutów, jak tego żądają zasadnicze artykuły Czechów, ani też Rada państwa powinna się mięszać do spraw wewnętrznego ustroju pojedynczych krajów jak np. czy mamy mieć tego lub owego rodzaju prawa policyjne i karne, czy mamy mieć wolność uczenia lub nie itp.

„Dr Herbst w projekcie swym do adresu zamieścił ustęp, że wszelka ugoda z pojedyńczemi krajami musi przechodzić przez Radę państwa. Pytamy, czy może istnieć podobny nonsens polityczny? A więc Dr Herbst chce osobnej ugody z królestwem Czech, z Morawią, zapewne ze Szlązkiem, z Dalmacyą, z Tyrolem, a może z górną Austryą, z Tryestem etc. Jakimże dziwolągiem będzie ta nieszczęsna konstytucya, i czyż mogłaby przy niej istnieć monarchia, jeżeliby jeden kraj miał autonomii więcej o łokieć, drugi o pół, trzeci o ćwierć łokcia itd? Z jakichże delegatów składałaby się wówczas Rada państwa, jeżeliby np. dla Salzburga kompetencya o przedmiotach policyi polowej należała nie do Sejmu krajowego ale do Rady państwa, a dla wszystkich innych krajów przedmioty te należałyby do Sejmów krajowych? Naturalną byłoby rzeczą, że delegaci innych krajów nie powinniby brać udziału w tych kwestyach, a więc pozostaliby sami Salzburczycy i uchwalaliby w trzech (bo Salzburg tylu posyła delegatów) ustawę rajchsratową dla owego kraju. Trzebaby istotnie założyć formalne rejestra i indexa, które przedmioty dla pojedyńczych krajów należeć mają do Rady państwa lub nie, i jacy delegaci mieliby brać udział w wotowaniu, bo przecież nie powinni brać udziału w tych przedmiotach, które dla ich własnego kraju nie należą do Rady państwa — a ta przybrałaby najrozmaitsze postacie i potrzebowałaby tyle określeń co do swej szerokości i szczupłości, że do tego najbogatszy nie wystarczyłby słownik.

„Zupełnie inaczej przedstawi się nam autonomia, jeżeli jest wypływem ogólnego ustroju państwa. Wtenczas zdaje się ona naturalnym wypływem normalnego stanu rzeczy. Ta część władzy, która jest potrzebną dla siły i potęgi monarchii jako całości, przypada w ustawodawczym względzie Radzie państwa — wszelka inna pozostająca władza przechodzi na pojedyńcze kraje, które ją wykonywają przez sejmy krajowe według swych szczegółowych potrzeb i stosunków. Wtenczas o kolizyach mowy być nie może, bo Rada państwa składa się z delegatów wszystkich sejmów krajowych, a ci mając jednakowe życzenie i obowiązek, tak co do przestrzegania własnej autonomii krajowej jako też i kompetencyi Rady państwa w przedmiotach wspólnych wszystkim krajom Przedlitawii, o przekraczaniu wzajemnych granic kompetencyi ani myśleć nie mogą.

„Zachodzą jeszcze inne okoliczności, które mimowolnie wzniecają w nas obawę z powodu takiego wyjątkowego stanu Galicyi. Czytaliśmy w gazetach niemieckich, że państwo ościenne bardzo niemile widzi wszelkie rozszerzenie autonomii w Galicyi. Jeżeli rozszerzenie takie jest wypływem ogólnych zasad i całego ustroju monarchii, nikt przeciw temu najmniejszego zarzutu podnieść nie może, a nawet gazety rosyjskie oświadczały się przychylnie za takiem ogólnem roszerzeniem autonomii krajów koronnych, jako wypływem ogólnego ustroju państwa, a to przy sposobności, gdy wypowiadały swe zdanie o zasadniczych artykułach czeskich. Zgoła nie inaczej przedstawia się sprawa, jeżeliby tylko Galicya sama otrzymała odrębne i wyjątkowe stanowisko. W takim wypadku państwo ościenne gotowe widzieć jakąś groźbę, jakiś zaród dalej sięgającej kombinacyi na przyszłość, która z czasem mogłaby spowodować niebezpieczne zajścia i starcia, a tych chcielibyśmy uniknąć zarówno w interesie naszego kraju jak monarchii. Wyrażeniem tych myśli nie przyznajemy bynajmniej, żeby państwo ościenne miało jakiś słuszny powód do takiego postępowania, ponieważ nikt nie ma prawa mięszać się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa — wiemy jednak, że zła wola nie wybiera w powodach, i że jej w tym względzie wystarczają pozory. Domysły te nie są bez podstawy, albowiem znane nam jest z gazet niemieckich, czerpiących swe wiadomości ze źródeł autentycznych, oświadczenie byłego kanclerza państwa hr. Beusta, że Galicyi ze względu na Rosyę nie może być nadane odrębne stanowisko. W razie więc, gdyby dzisiejsza Rada państwa chciała istotnie nadać Galicyi takie odrębne stanowisko i utworzyć tak zwana *trias*, mogłyby te dary stać się dla nas nieszczęściem i pozbawić nas jedynego na dzisiaj szczęścia naszego, tj. należenia do monarchii austryackiej.

„Wypowiedzieliśmy wprawdzie możliwe obawy nasze, chociaż w nie niezupełnie wierzymy, a to z tej prostej przyczyny, że przekonani jesteśmy, iż ustępstwa dla Galicyi będą tak mało znaczącemi, że nawet na nazwę ustępstw nie zasłużą sobie. Przekonanie to czerpiemy z dotychczasowej praktyki i z całej treści adresu Herbstowskiego, któren wypowiada wojnę wszystkim pojedyńczym krajom koronnym dla swych mrzonek centralistycznych, nie zważając na to, że idea centralizacyi już zbankrutowała, jak mu to wybornie wykazał ks. Greuter — że w Austryi coraz mniej ma zwolenników i że w końcu całkiem upadnie.

„W takim stanie rzeczy obowiązkiem naszej delegacyi jest trzymać się ściśle adresu sejmu naszego i uchwalonego w nim kierunku, porozumieć się z innymi Słowianami monarchii naszej, którzy wszyscy są za rozszerzeniem autonomii, i z autonomistami innych narodowości, jak np. z Tyrolczykami, i uczynić krok stanowczy, ponieważ adres sejmu naszego, będący pełnomocnictwem delegacyi danem, jest wręcz przeciwny adresowi w Radzie państwa uchwalonemu, a zatem dalsze współdziałanie delegacyi jest niemożliwem. Przewódzcom delegacyj naszej z r. 1867 i 1868 zarzucano, że zanadto kokietowali z centralistami i w końcu wyszli z kwitkiem: dziś istnieje obawa, aby się to nie powtórzyło.

„*Nowa Presse* zaczyna delegacyę naszą na nowo straszyć Rusinami, i chce użyć ich jako środka do swych celów demonstracyjnych przeciw innym Słowianom. Otóż oświadczamy tym wszystkim nieproszonym rzecznikom, że my Rusini, pracujący w pocie czoła i składający nasz grosz wdowi w celu podniesienia drogiej sercu naszemu narodowości, stoimy na podstawie nie niemieckiej, ale austryackiej, wymagającej z misyi swej zaspokojenia słusznych i sprawiedliwych życzeń wszystkich, w skład monarchii wchodzących krajów i ludów, że równouprawnienia naszej narodowości tylko w sejmie krajowym domagać się będziemy, i do żadnych pozasejmowych agitacyj użyć się nie damy. Nie masz nawet żadnej obawy o wybory bezpośrednie; chcielibyśmy nawet, aby raz spróbowano tego niedoważonego experymentu, a rezultat przekonałby najdokładniej, czy takiego źródła w kraju naszym godzi się używać.“

Nie będę się wdawał w dyskusyę nad powyższym programem, który w kolumnach *Czasu* już nieraz wyczerpująco był rozbierany. Na każden punkt tego programu znajdą czytelnicy dawno ogłoszoną odpowiedź. Jednej jednakowoż uwagi pominąć nie można, t. j. stanowiska, jakie w powyższej kwestyi reprezentacya większości naszych Rusinów dziś zajęła.

Zmiana duża, widoczna, uderzająca. Ile razy dotychczas, a przynajmniej do niedawna, reprezentacya Rusinów galicyjskich podnosiła głos w sprawie ogolnego ustroju państwa, oświadczała się zawsze, jak pamiętny legion świętojurski pod przewodnictwem ks. Kuziemskiego w Rajchsracie od r. 1861 do 1864, bezwarunkowo za niemiecką większością, za centralizmem. Wiemy dobrze, dla czego i na co. Wiemy także, iż postępowanie to nauczyło Niemców liczyć na poparcie Rusinów przeciw Polakom, i że od tej rachuby dotąd nie odwykli.

Wiemy nareszcie jakie ważne w kwestyi wewnętrznej ruskiej zaszły zmiany, jak dziś reprezentacyą Rusi jest przeważnie stronnictwo szczere narodowe, i jak ono na te sprawy patrzy i jak się względem nich oświadcza. Zdawszy kierunek zewnętrznej polityki kraju wyłącznie delegacyi sejmowej, jako wspólnej polskiej i ruskiej reprezentacyi, nie mięszało się do tej polityki zupełnie. Dopiero kiedy centraliści dla nastraszenia tej delegacyi podnieśli sprawę ruską — Rusini czuli się obowiązani odezwać, i oświadczyć, że jeżeli chodzi o ich rzeczywiste zasady i program, to jest on taki jak powyżej.

Odezwanie to nie uchybia w niczem zasadzie uznania postępowania delegacyi naszej w Wiedniu za wspólną całego kraju i obu narodowości reprezentacyą, i ma na celu przekonać jedynie Niemców, że chyba mocno się mylą sądząc; iż łatwiej by im było przeprowadzić układ z samemi Rusinami, niżeli ze wspólną całego kraju reprezentacyą, z delegacyą sejmową.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 stycznia.

Podkomitet wydziału konstytucyjnego, w którym cały ciężar obrony sprawy naszej spoczywa na barkach posła Zyblikiewicza, dziś w obecności ministrów drugie odbywa posiedzenie. Ponieważ członkowie podkomitetu zobowiązali się do przestrzegania tajemnicy, przeto niepodobna czegoś się dowiedzieć o przebiegu obrad. Zaproszeni ministrowie zmuszeni podkomitetowi szczegółowych udzielać wyjaśnień. Jak słyszymy, podkomitet podobno zamierza rychło ukończyć swą pracę, aby może już za tydzień wydziałowi konstytucyjnemu przedłożyć sprawozdanie. Byłoby to bardzo do życzenia, choćby dla tego, aby podkomitet nie znalazł ani czasu, ani sposobności do połączenia sprawy galicyjskiej z nowellą zapowiedzianą przez rząd, lub z reformą wyborczą. Nie wątpimy, iż p. Zyblikiewicz będzie w podkomitecie nalegał na spieszne załatwienie sprawy galicyjskiej.

Skoro mowa o p. Zyblikiewiczu niepodobna mi pominąć milczeniem napaści, na jakie szanowny nasz poseł jest narażony w pismach krajowych. Dzienniki wiedeńskie dają dowód widlkiej karności i solidarności, nie występując przeciw żadnemu z członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a dzienniki krajowe w sposób lekkomyślny ciągle uderzają na tego posła, któremu przypadła w udziale obrona Galicyi w tak ścisłem zebraniu, jak podkomitet. Żyjąc w Wiedniu widzimy i wiemy, że się przez to tylko podaje broń w ręce przeciwników politycznych, pomijając, iż według naszego przynajmniej przekonania napaści na p. Zyblikiewicza są zupełnie bezzasadne. Zresztą p. Zyblikiewicz z czystem sumieniem zda sprawę wyborcom z czynności swoich, jeźli ci tego zażądają.

Dziś odbył się tu pogrzeb Grillparzera w sposób bardzo uroczysty. Na *Grabenie, Kohlmarkcie*, i *Michaelerplatz* gaz się świecił, lubo pogrzeb się odbył o godzinie 2giej po południu. Cesarza reprezentował jenerał hr. Crenneville, a załogę wojskową liczni oficerowie. Wszyscy studenci towarzyszyli konduktowi, a pomimo uroczystości chwili publiczność nie mogła się od śmiechu powstrzymać na widok studentów, będących członkami rozmaitych akademickich *Burschenschaften*, że w tak śmiesznych wystąpili strojach. Cały pogrzeb odbył się kosztem prywatnej szkatułki N. Pana.

Poznań 21 stycznia.

Fortuna variabilis — Deus admirabilis: słowa te Starowolskiego przypomina mi codziennie *Dziennik Poznański* gorliwością w popieraniu sprawy petycyj, wystąpieniem przeciw odebraniu inspektoratu szkolnego duchowieństwa, a więc w obronie jednego z owych osławionych czterech punktów Kościańskich. Niech jeszcze upłynie kilka miesięcy, to i inne trzy punkta wejdą w program *Dziennika;* co tylko okaże, kto rychlej i jaśniej widział położenie i obowiązki zeń wypływające. Gorliwość *Dziennika* w sprawie owej petycyi jest arcysłuszna i arcychwalebna, idzie jednak za daleko w zwykłym ferworze konwertytów, posądzając korespondenta waszego, że chciałby sukces petycyi osłabić. 1° W chwili, gdy list ostatni pisałem, zdawało się, że już upłynął termin podpisów, bo dyskusya w Berlinie nastąpić miała. 2° Nie wahamy się dziś powtórzyć, że ponieważ chodzi o skutek, wolelibyśmy byli widzieć inicyatywę petycyi w rękach które dla ogółu katolików większe gwarancye dają. Koloryt wyłącznie religijny, ponieważ rzecz nie jest polityczna, byłby nam dał ilość podpisów równą posłanym na Jubileusz do Rzymu; byłby prawdą i celem a mimo tego służyłby naszej narodowości, jak każdy zysk kościoła jest wszędzie i zawsze zdobyczą dla polskości. Podawajmy, powtarzajmy petycye najliczniejsze o język, o szkoły polskie, z kolorytem politycznym, narodowym; ale gdy o kościół i prawa jego idzie, dość wielkim, wystarczającym, silniejszym jako powaga i obowiązek, koloryt wyłącznie katolicki, tem więcej, gdy rezultat co do korzyści dla narodowości koniecznym będzie, jeżeli zasada kościoła obronioną zostanie. Myli się *Dziennik*, twierdząc, że wydajemy tajemnice obozu naszego; to nie żadna tajemnica, to sztandar, na pierwszym rzędzie kościół, na drugim ojczyzna, narodowość, z najgłębszem przekonaniem, że cokolwiek zdobędziemy dla kościoła, obronimy dla kościoła, to będzie zdobyczą, będzie ochronienem dobrem dla ojczyzny i narodu. Że tak jest, uczy najlepiej loika położenia, która zmusiła *Dziennik* i obóz jego do gorliwego działania co do petycyi w mowie będącej, do obrony czynnej jednego z 4 punktów Kościańskich.

Minister Muehler dostał dymisyę. Następca nam nieznany, ale jesteśmy przekonani, że będzie według przysłowia „nie kijem go ale pałką.“ Co dotychczasowy robił pod naciskiem kanclerza wyrywkowo, to nowy ma ująć w system naprzeciw pra-

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z SYCYLII.

XXI.

Messyna.

Starożytni zakładając na brzegach sycylijskich kolonie, szukali przedewszystkiem dogodnych portowych miejscowości, ale zarazem, czy dla przywabienia uroczem położeniem mieszkańców, czy też po prostu z wrodzonego uczucia piękna wybierali wyniosłe punkta, z których wspaniały na okolicę roztaczał się widok. Prawda, że nie łatwo było znaleźć w starej Trinakryi dziką i pustą miejscowość, trudniej jeszcze surowy lub smutny krajobraz, ale w tem bogactwie najrozmaitszych i nęcących widoków Fenicyanie i Grecy po mistrzowsku umieli odszukać, co potrzebom ich osad a estetycznym zarazem odpowiadało uczuciom. Pierwsi, jak orły alpejskie, na nieprzystępnych prawie zakładali swe gniazda urwiskach, jakby im niedość było czystego powietrza w dolinach, jakby nie chcieli mieć żadnej z tuziemcami styczności, drapali się na szczyty nadbrzeżnych wyniesień, jakby pragnęli okiem aż do afrykańskiego dosięgnąć lądu, a zapanować nad morzem i ziemią. To też trzymali w swem ręku prawie monopol ówczesnego handlu, a morze Śródziemne zaludniali własnemi żaglami. Drudzy przeciwnie u stóp gór poważnie rozkładali swe siedlisko, zakreślając umiejętnie naturalne granice miastu, w żyznych i śmiejących się okolicach, w rozkosznych dolinach pochylających się ku morzu, którego następnie stać się mieli panami. Rzymianie nic własnego nie zostawili Sycylii, ale ze zwykłym sobie zmysłem praktycznym umieli wybornie korzystać z nabytków i znalezionych dogodności: zagarniali i fenickie niedostępne schronienia i bogate, zbytkiem i przepychem słynące helleńskie osady. Urodzajne i urocze doliny, pagórki i znaczniejsze wzniesienia, ciągnąc się jednym nieprzerwanym łańcuchem od Etny nad całem południowo-zachodnim wybrzeżem, dawno już były zwróciły uwagę i Fenicyan i Greków. Były one dla swego położenia jakoby pierwszym murem, który koniecznie wypadało zdobyć przed postawieniem nogi na sycylijskiej ziemi. Messyna szczególniej położona na samym cyplu jednego z końców sycylijskiego trójkąta, przedzielona wysoką jedynie wstęgą wody od kontynentu, łączyła w swym porcie dwa główne handlowe morza, a na owe czasy niemowlęctwa marynarki i nadbrzeżnych bojaźliwych wypraw, była miejscem obronnem znaczny wywierającem wpływ na losy całej wyspy. Kto ją posiadał, panował nad cieśniną, miał swobodne wyjście na morze turyneńskie aż do genueńskiej zatoki, wolny wstęp na Adryjatyk, bezpieczne przed nieprzyjacielem schronienie, otwarte całe brzegi Trinakryi. Ale jeżeli cieśnina tworzyła niejako naturalną twierdzę, to utrudniony do niej przystęp strasznym dla żeglarzy przesmykiem utrudniał nie mało handlowe stosunki, gdyż kupcy woleli okalać całą wyspę, kilkanaście dni drogi sobie przysparzać, walczyć nawet z rozbójnikami morskimi, niżeli wystawiać siebie i cały dobytek na pewne pożarcie przez „oczekujących zdobyczy piekielnych potworów.“

Wystrzelony daleko w wodę, jak morska latarnia, zielony i wesoły, ale niemniej dla tego niebezpieczny przylądek Charybdy spotykał od Kalabryjskich brzegów wysuniętą równie naprzód, jak średniowieczne zamczyska, zbrojną kilkunastu kolczystemi basztami, nagą i szarawą skałę, i mięszał tak mocno w tem miejscu cieśninę, że pędzone od brzegu Galii tramontaną bałwany spotykając niespodziewaną zaporę, której zdobyć nie mogły, gwałtownie się rozbijały o sykulskie i italskie wybrzeża a w samej cieśninie tak silny wir podwodny tworzyły, że zdala szumem gniecionego żywiołu ostrzegani marynarze brali je za wycie piekielnych duchów. Własnym jedynie powierzona żaglom słaba łódka, rzadko bezkarnie i tylko w porze letniej mogła się od północy do portu przesunąć, zwykle porwana prądem morskim, rozbijała się o podwodne skały i szczątkami jedynie belek przynosiła o sobie wiadomość messyńskiej cieśninie. *Incidit Scillam, qui vult vitare Charibdim* mawiali starożytni, a pobożny grecki żeglarz nie opuścił portu, nie złożywszy pierwej bogatej Neptunowi ofiary. Dziś, czy niewiarą nowoczesną zarażony parowiec nie wierzy w bajki wirgiliuszowskie, czy też zaginęły rzeczywiście potwory z upadkiem pogaństwa, dość, że długim pasmem dymu ślad jedyny po sobie zostawiający statek, śmiało przerzyna napróżno burzące się bałwany, i z ironią, prawie pogardą, spogląda, opuszczając cieśninę, na ponurą Scyllę i oniemiałą z zadziwienia piękną Charybdę.

Dzięki jednak swemu położeniu Messyna nigdy handlowem miastem w starożytności nie była, znaczenia Syrakuzy lub Agrygentu dobić się nie mogła, służyła raczej za port wojenny; uważana za klucz do opanowania Sycylii, wystawiona na nieustanną walkę, więcej czynami rycerskiemi niżeli bogactwy i naukami się wsławiła. Dzisiaj nawet, gdy rodzinne miasto Archimedesa zadziwia swemi ogromnemi ruinami, a całe pola Girgenti zasiane dziwnie zachowanemi pięknie pomnikami sztuki helleńskiej w Messynie podobno nie pozostał w całości jeden kamień z greckiej epoki, a jedynie miasto zachowało pierwotnego niemal kształtu topografię. Położone u spodu wzniesienia o lekkich, miękich i plastycznych konturach, na bujnej chociaż wąskiej dolinie, pochylającej się ku cieśninie, jak pan wspaniały swój wachlarz rozpostarło w półkole od podnóża góry, zataczając coraz większe ku morzu promienie. Wszystkie ulice prowadzą pod górę, stają się potokami w czasie topnięcia śniegów, spływającemi do cieśniny, przez które komunikacya odbywa się po mostach ruchomych przesuwanych wedle naglącej potrzeby z jednego końca miasta na drugi. Przed kilkunastu laty zmniejszono tę niedogodność wybiciem osobnych kanałów, które wodę z miasta całego ściągają, ale w końcu zeszłego wieku pewien Francuz zwiedzający w porze jesiennych deszczów Sycylię, mógł był jeszcze napisać w swych podaniach, iż znalazł na wyspie drugą Wenecyę: „piękne miasto, przecięte kilkoma bystremi rzekami, w których kąpały się domy tworząc wodne ulice, jak kanały, a po nich mieszkańcy pływali łodziami.“

Nie tylko jednak starożytne wieki nie pozostawiły żadnych prawie śladów w Messynie, ale średniowieczne nawet dzieje, w których niemałą w historyi sycylijskiej odgrywały rolę, panowanie nawet hiszpańskie pod którem zacięcie walczyła o pierwszeństwo z Palermem, przeszły niespostrzeżenie na fizyonomii zewnętrznej miasta, a raczej zmianami i usposobieniem czasów ostatnich zatarte prawie zupełnie zostały. Gdyby nie normandzka do niepoznania uszkodzona katedra, możnaby myśleć, że Messyna liczy zaledwie jeden wiek istnienia, tak wszystko uległo wpływowi niwelacyjnego łokcia kramarskiego, któremu rycerska niegdyś osada całą oddała się duszą. Wiek zresztą przeszły jeżeli na całym kontynencie nie wydał wiele w dziedzinie sztuk pięknych, to na wyspie nieobrachowane przyniósł szkody, przekształcając stare pamiątki, niszcząc bezwiednie najwspanialsze pomniki, reformując wedle popsutego smaku, zastosowywując je do własnej mierności. Mało też w Sycyli pozostało nieuszkodzonych i w całości przechowanych pamiątek; jedno można powiedzieć Palermo umiało się lepiej bronić od tej barbarzyńskej swego rodzaju nawalnicy, a jedynie niesłychanemu przywiązaniu wyspiarza do czasów normandzkich przypisać można nietknięcie takich pomników jak Monreale, Cefalu, lub Capella Palatina w zamku palermitańskim. Widziałem niedawno wizerunek Messyny z połowy wieku zeszłego; płakać mi się prawie chciało, że nie umiano uszanować dziejów na gmachach i świątyniach i każdym prawie rytych kamieniu, które lepiej uczyły niżeli całe tomy historyi, a chwałę i przejścia tylowiekowe miasta żywemi głoskami zapisywały się w pamięci. Dzisiaj przy wjeździe do portu, gdy wschodzące słońce ozłaca prześliczną zdala *la Marina*, a w krzyształowem jeziorze kąpie się długi rząd białych, wesołych domów, cudzoziemcy zachwycają się widokiem, i słusznie, gdyż trudno o piękniejsze i bardziej żywsze położenie; ale inne musiało wrażenie sprawiać miasto liczące dwadzieścia przeszło wieków istnienia, o których wśród zielonych ogrodów się zapomina prawie, bo żaden już pomnik nie mówi o wspaniałej i godnej pozazdroszczenia przeszłości. Nic tu z niej nie pozostało, prócz pięknej natury, której ani ludzie, ani czas ogólny niszczyciel przerobić nie śmieli. Ludzie nie do poznania, stosunki odmienne, obyczaje i pojęcia nowe, nawet mury, nawet domy świeże, ale zawsze to samo powietrze, dawne niezrównane oświetlenie, i jak ruszczką zaklętą posiane doliny i pagorki wesołe, urocze, przystrojone zielonością i kwieciem. Za miastem ku połnocy jest znana dobrze messyńczykom góra, na której od kilku wieków założyli swój klasztor Kapucyni, przyozdobili go znacznym ogrodem, a spiczaste wzniesienie splantowali na plac obszerny służący dla mieszkańców za miejsce świątecznych zebrań, lub uroczystych publicznych obchodów. Nie wiem, czy podobna przejechać Messynę bez odwiedzenia wysokiej figury na samym postawionej wierzchołku, a wśród dnia pięknego nie rozpogodzić zachmurzonego nawet czoła, o smutkach choć na chwil kilka nie zapomnąć i rozradowanem sercem nie spojrzeć na roztaczający się u nóg podróżnika widok. Pod samemi stopami rozpostarło się miasto o stu wieżycach i kopułach, najeżone tysiącem większych i mniejszych domów, wśród których, jak mrowisko snuje się nieustannie ruchliwa, pełna życia, jak morska fala szumiąca ludność; w oddali kilkudziesięcio milowe brzegi kalabryjskie, w świetle i półcieniu wydające wybornie wszystkie zagłębienia i kontury to nagich i skalistych, to znowu żyznych i w różnych występujących kolorach, wzniesień. Srebrnym blaskiem świecą szczyty gór pokryte już śniegiem, nad morzem błyszczą białe mury okolicznych miasteczek, wśród których starofeudalne zamczysko Scilla pa-

om wszelkich pozytywnych religij, bo już dziś o kościół katolicki o tyle tylko chodzi, o ile jest najsilniejszym organizmem chrześciaństwa naprzeciw wszechmocnego Bóstwa *des Staates*.

Gazeta Toruńska a po części *Dziennik Poznański* koniecznie chcą wypędzić delegacyę galicyjską z Reichsratu. Opozycya *quand même* zawsze najmilsza. Jest to tradycyjne pokutowanie ducha dawnego *veto*, które dziś odziedziczyła po szlachcie demokracya nasza.

Z Wołynia 19 stycznia.

Moskwa w ziemiach polskich niezmiennemi swojemi sposobami krząta się pilnie, aby podkopywać zasady religii katolickiéj, i za pomocą oddawna marzonego wprowadzenia języka moskiewskiego do obrzędów kościoła katolickiego zbliżyć go i ile można upodobnić z prawosławiem, aby z czasem na téj drodze zmienić przez carskie ukazy wszystkie formy religijne, póki ostatecznie nie zniknie zupełna odrębność kościoła katolickiego.

Od czasu do czasu podawaliśmy szczegóły praktyk moskiewskich dotyczących tego przedmiotu. Lecz gdy nasi katoliccy kapłani w prowincyach naszych to jest na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, stanowiących dziś jednę dyecezyę, z bezprzykładną gorliwością o sprawy kościoła opierają się ile mogą i póki im sił stanie wszystkim innowacyom, które rząd moskiewski wprowadzić zamierzył do kościoła katolickiego, to z drugiéj strony cała zajadłość moskiewska zwrócona jest przeciwko kapłanom z wytrwałością i poświęceniem apostolskiem stojącym na katolickiem stanowisku i dopełniającym sumiennie obowiązków świętego swego powołania.

Wspomnieliśmy niedawno, że rząd moskiewski znając dobrze, jaki wpływ duchowieństwo katolickie wywiera na wyznawców i pragnąc o ile można ten wpływ osłabić, postanowił, aby w całéj dyecezyi zastąpić księży jednych drugimi, i w tym celu polecił konsystorzowi, aby o ile można najdaléj poprzenosił wszystkich księży w całéj dyecezyi. Tego jednak niedość mu jeszcze było, zawsze więcéj rachując na młodych kapłanów, że jako młodzi łatwiéj mogą uledz korupcyi, i skłonić się dadzą do wprowadzenia żądanych przez rząd zmian w obrzędach kościoła katolickiego, postanowił najpierwéj usunąć i pozbyć się starych zasłużonych w kościele katolickim kapłanów. Gdy zaś znalazł ich nieugiętych i żadnemi groźbami nieustraszonych, zaczął ich po jednemu wywozić z kraju w głąb ziem moskiewskich. Na to nie trzeba mu było żadnych procesów politycznych ani kryminalnych wytaczać i rozpoczynać, wszyscy bowiem nasi kapłani są dość ostrożni, aby czemkolwiek ze swéj strony dawać mogli powód do obwinień politycznych. Rząd moskiewski poprostu wysyła ich w głąb Moskwy na mieszkanie bez żadnego formalnego o co bądź obwinienia.

Tak się dzieje w całéj naszéj prowincyi. Już kilkunastu starych najwięcéj księży wywieziono. Była to jakby wskazówka dla innych co ich czekać może za sprzeciwienie się woli rządu. W podróżach moich po Wołyniu i Podolu nieraz o tem mogłem się przekonać. Dnia wczorajszego przybywszy do Radziwiłłowa byłem świadkiem wywiezienia do Wołogdy proboszcza tutejszego kanonika i dziekana Szumkowskiego 70-letniego starca. O ósméj z rana wyszedł ze mszą św., a po jéj ukończeniu gdy powrócił z kościoła, podano mu herbatę, a podczas niéj weszli żandarmi wraz z urzędnikiem policyi przysłanym od jenerał-gubernatora z Kijowa dla zabrania księdza Szumkowskiego. W godzinę potem już go nie było w Radziwiłłowie.

Paryż 20 stycznia.

Od czasu istnienia teraźniejszego zgromadzenia narodowego nie było tak licznego na niem zebrania, jak wczoraj przy wotowaniu projektu rządowego względem opodatkowania płodów surowych. Do późnej nocy deputowani zgromadzeni w sali niegdyś teatru wersalskiego wytrzymali nowe i nowe szturmy rządu, chcącego zdobyć sobie głosy na projekt żądany. Rzadko można było mieć widowiska więcej porywającego, jak w tej sali Ludwika XIV, błyszczącej jeszcze od złota i czerwonego aksamitu. 706 deputowanych było obecnych. Thiers widząc, że agitacya przeciw jego podatkowi nabrała ogromnych rozmiarów, starał się ocalić tylko zasadę, przystając na kompromis co do wykonania ustawy podatkowej. Szczęście, że reprezentanci jaśniejszy mieli na tę kwestyę pogląd, aniżeli prezydent rzeczypospolitej i minister finansów. Projekt rządowy upadł nawet w zasadzie. 329 deputowanych głosowało za przejściem do porządku dziennego przychylnem dla rządu, a 377 za propozycyą deputowanego Feray opiewającą, że tylko wtenczas podatek od płodów surowych będzie wzięty pod rozwagę, gdyby inne podatki proponowane nie wystarczyły do zrównoważenia budżetu. Izby handlowe wszystkich niemal większych miast Francyi protestując energicznie przeciw podatkowi na płody surowe, dobrze się krajowi zasłużyły, a jak Gambetta wczoraj po posiedzeniu w kole przyjaciół dobrze przypomniał, że Francya w tej mierze powinna się tylko radzić czynów i słów swoich sławnych ludzi. Colbert już powiedział, że Francya może tylko stać się przodowniczką na polu przemysłu i handlu przez swoją pracę, swoją inteligencyę, swój smak wyrobiony, a do tego trzeba mieć tanie płody surowe. Gdyby płody surowe zdrożały, Francya byłaby wstrzymaną w swojej produkcyi i zostałaby daleko za innemi narodami.

Po posiedzeniu Pouyer-Quertier, a jak inni utrzymują, całe ministeryum podało się do dymisyi. Thiers nawet ogromnie rozdrażniony postanowił złożyć urząd, i w tym duchu oświadczył się na radzie ministrów, która zaraz po posiedzeniu zebrała się. Thiers powiedział, że stracił przewagę moralną w izbie, bez czego rządzić trudno, i dlatego ustępuje.

We wszystkich kołach politycznych panowało wielkie wzburzenie umysłów. Kluby wszystkich odcieni w zgromadzeniu zwołały swych członków, i przy wielkiej liczbie deputowanych należących do odcieni umiarkowanych nie ma obawy, że przez deputowanych mających wpływ dokładane będą usilne starania, by Thiersa wstrzymać od kroku, któryby mógł wstrząść całym krajem. Przygotowują porządek dzienny proponowany *ad hoc*, który ma wyrazić zaufanie zgromadzenia narodowego do Thiersa. Do tej chwili, kiedy to piszę, nie ma jeszcze wiadomości z Wersalu o rezultacie usiłowań deputowanych umiarkowanych. Czytałem tylko depeszę wysłaną o godzinie 12ej z Wersalu, która opiewa, że może wcale dziś posiedzenia izby nie będzie. Byłoby to niezręcznie ze strony rządu zostawić tak kraj w niepewności politycznej aż do poniedziałku.

O rokowaniach, które się prowadzą względem uwolnienia terytoryum francuskiego od wojsk niemieckich wobec zdarzeń wczorajszych, nie ma co mówić, ale jak się zdaje, trwają one ciągle. Głównym promotorem i negocyatorem tych rokowań ma być hr. Beust (?) *Relata, refero. Times* i *Soir* oraz inne dzienniki dobrze informowane podają również, że układy się toczą chociaż w różnych wersyach. Byłoby to prawdziwem szczęściem dla Francyi, gdyby się w tej trudnej kwestyi udało skłonić Bismarka do łagodniejszych warunków.

Wiadomości właśnie z Wersalu nadeszłe mówią, że usiłowania, by Thiersa od zamiaru dymisyi odwrócić, uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym. Thiers zostaje ale dymisya całego ministeryum ma być przyjętą. Thiers skorzysta ze sposobności, by odebrać teki ministeryalne niektórym ministrom, których otwarcie i bez przyczyny widocznej nie chciał usunąć. Lewica usiłuje może w chwili stosownej postawić kwestyę rozwiązania izby przez Thiersa. Cała sprawa skończy się, i będzie można powiedzieć: *„Tant de bruit pour une omelette.“*

Kraków 25 stycznia. N. Pan pozwolił inspektorowi wyższemu kolei Karola Ludwika we Lwowie Adolfowi Lippowi przyjąć i nosić order korony pruskiej 4ej klasy; prezesowi zaś Rady powiatowej w Tarnopolu przyjąć i nosić francuski krzyż legii honorowej.

Minister spraw wewnętrznych mianował komisarza powiatowego Aleksandra Łukasiewicza i tytularnego sekretarza namiestnictwa Kornela Wintera starostami powiatowymi w Galicyi.

Namiestnik mianował kancelistę powiatowego Feliksa Wierzbowskiego sekretarzem powiatowym w Nadwornie; praktykantów zaś budowniczych: Juliana Soświńskiego, Emeryka Skawskiego, Zygmunta Dawida i Maryana Przetockiego, adjunktami budownictwa.

Krajowa dyrekcya skarbu mianowała oficyała podatkowego Stanisława Macierzyńskiego tymczasowym kontrolerem podatkowym 3ej klasy.

Wiedeń 24 stycznia. Wczorajsze (7) posiedzenie Izby deputowanych odbyło się niemal bez dyskusyi. Na porządku dziennym był drugi odczyt przedłożenia o zmianie § 14 statutów banku narodowego i przedłożenia o traktacie zawartym między Ameryką a Austryą co do znaczków handlowych. Obadwa te przedłożenia przyjęto w drugim i trzecim odczycie bez obrad. Dla wyjaśnienia dodać tylko mamy, że zmiana § 14 statutów banku narodowego wniesiona przez rząd, na tem się zasadza, że zniesionem zostało ograniczenie, według którego złoto wydawane być mogło tylko do wysokości ¼ zasobów w gotówce, i teraz kwota przewyższająca sumę w obiegu będących banknotów 200,000,000 może być złożoną w złocie bez wszelkiego ograniczenia. Co się tyczy traktatu z Ameryką, to przyjęto także rezolucyę dep. Wickhoffa, aby się rząd postarał o zawarcie podobnego traktatu z Niemcami.

Prócz tych dwóch spraw zatwierdzono także na wniosek sprawozdawcy dep. Fuxa wybory z kilku miejscowości w Czechach. W końcu zaś zawiadomił prezes Izbę, iż N. Pan przyjął adres Izby deputowanych. Przyszłe posiedzenie w piątek; porządek dzienny:

1. Pierwszy odczyt przedłożeń rządowych o *a*) wybudowaniu kolei żelaznej z Styryi Górnej do Salzburga i Tyrolu północnego; *b*) o ustawie dla Austryi Dolnej i Szlązka co do nabywania gruntów uzyskanych przez regulacyę rzek; *c*) o założeniu akademii rolniczej w Wiedniu.
2. Sprawozdanie wydziału legitymacyjnego.
3. Drugi odczyt ustawy o zdolności do emerytury dozorców więzień.

— Na ostatniem posiedzeniu klubu wiernokonstytucyjnych wniósł Dr Pickert, aby klub wziął pod obrady sprawę galicyjską i aby w tym celu osobne zwołać posiedzenie. Po dłuższej dyskusyi większość zgodziła się na ten wniosek, a posiedzenie miało się odbyć dzisiaj wieczór. Rozchodzić się głównie będzie o wymianę wzajemnych zdań i zapatrywań co do rezolucyi galicyjskiej; treść tych obrad ma pozostać w tajemnicy.

— N. Pan mianował dotychczasowego posła w Dreźnie hr. Ludwika Paar posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze duńskim; posła w Stuttgardzie bar. Ottona Walterskirchen posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze szwedzkim; posła w Atenach Henryka Haymerle posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze niderlandzkim; posła bar. Hipolita Sonnleithnera posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze brazylijskim; tytularnego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego bar. Mikołaja Pottenburga posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym na dworze greckim; dalej uwierzytelnionego jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego na dworze badeńskim Karola Pfusterschmidt v. Hardtenstein uwierzytelnił N. Pan w tym samym charakterze także na dworze würtemberskim i heskim z siedzibą w Stuttgardzie; nakoniec radcę poselstwa pierwszej kategoryi bar. Karola Frankensteina, nadając mu tytuł i charakter posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Dreznie, uwierzytelnił N. Pan także przy dworze wielkoksiążęcym i książęcym saskim.

— Dzienniki wiedeńskie donosiły przed kilku dniami o posłuchaniu deputacyi kasyna katolickiego na Wiedeniu u hr. Andrassego, oraz o odpowiedzi, jaką minister spraw zagranicznych dał przewodniczącemu tejże deputacyi bar. Stillfriedowi. Rozmaite wykręcanie odpowiedzi hr. Andrassego i łączone z nią komentarze nie przemawiały za jéj wiarogodnością. Dziś spotykamy w dziennikach, szkic téj odpowiedzi mogący według zdania półurzędowej *Oesterr. Corr.*, sprostować wszystko co dotychczas błędnie pod tym względem pisano.

Przemawiający w imieniu deputacyi, kreśli ów szkic, oświadczył, że tak on jak jego przyjaciele uważają obecne położenie Ojca Św. w Rzymie za trudne nadal do zniesienia, a pozostanie tam jego za niemożebne, ponieważ pozbawiono go bezpieczeństwa i możności wykonywania rządów duchownych. Mówca powołał się przytem przedewszystkiem na znany wypadek między kardynałem Merode i wartą włoską.

Hr. Andrassy odpowiedział, że rząd włoski sam pośpieszył wyrazić żal rządowi Jego Świątobliwości z powodu tego wypadku nieprzyjemnego. Oświadczeniem tem i surowem ukaraniem winnych rząd papieski był zadowolonym i o ile mu wiadomo z powodu tego nieprzyjemnego wypadku nie robił już dalszych reklamacyj. Prócz tego rząd włoski usunął straże, które z początku postawione były na żądanie rządu papieskiego, jedynie jako obrona przeciw możebnym demonstracyom ludu.

Na uwagę bar. Stillfrieda, że więc teraz po usunięciu straży Watykan oddany jest na pastwę ludu, odpowiedział minister, że wypadek ten i tak nie zachodzi, straże bowiem usunięto tylko z wewnętrznych części Watykanu, zewnętrzne zaś warty o ile mu wiadomo powierzono strażom papieskim.

Potem zauważył mówca deputacyi, że jeżeli Papież nie jest pozbawiony zupełnie bezpieczeństwa osobitego, to zawsze skrępowany jest w wykonywaniu swych praw i obowiązków kościelnych.

Hr. Andrassy odrzekł, że jako katolik i minister monarchy apostolskiego, żywo się zawsze zajmował osobistem bezpieczeństwem Papieża i wolnością jego w zarządzie kościoła. Usiłowaniem było ministerstwa spraw zagranicznych w tym kierunku, aby utrzymać nienaruszonym zakres działania wszystkich tych instytucyj katolickich, które mają charakter ogólno europejski i za których pośrednictwem Ojciec Św. wykonywa zarząd nad kościołem katolickim. Urząd zagraniczny Jego ces. Mości wyłuszczył pod tym względem rządowi włoskiemu otwarcie, jaki mamy interes w utrzymaniu tych instytucyj, a z przychylnego przyjęcia tego wyjaśnienia, oraz z odpowiedzi rządu włoskiego w tym względzie, wnioskować może, iż uznano najzupełniéj uprawnienie przedstawień zrobionych przez rząd austryacko-węgierski, a w skutek stosunków przyjacielskich z Włochami, do których my wielką przykładamy wagę, rezultat ich będzie pomyślny.

Bar. Stillfried zarzucił na to, że są to tylko obietnice, których rząd włoski nie dotrzyma, a na dowód tego, że Papież krępowany jest w wykonywaniu władzy duchownéj przytoczył okoliczność, że rząd włoski odjął temporalia nowo mianowanym biskupom.

Minister spraw zagranicznych zrobił na to uwagę, że nie poczytuje się za uprawnionego do przypuszczenia o jakimś rządzie, iż przyrzeczeń swoich nie dotrzyma. Rząd włoski zresztą, o ile wie, nie odjął temporaliów nowomianowanym biskupom, zażądał tylko, aby obejmując dyecezye zawiadomili o tem po prostu władze cywilne. Odpowiada to, rzekł dodatkowo minister, szczegółowemu stanowisku rządu włoskiego, stanowisku zupełnego rozdziału kościoła od państwa, że tam dostatecznem było proste zawiadomienie, podczas gdy np. w naszej monarchii ustawa więcej wymaga. Zauważył także tylko mimochodem, jedynie dla wyjaśnienia, że ze wspomnionego żądania rządu włoskiego nie można wcale wnioskować, żeby uniemożebniono Ojcu św. wykonywanie jego praw kościelnych? Zresztą jest to wewnętrzna sprawa Włoch, do któréj się mięszać nie powinniśmy.

Tutaj zauważył mowca deputacyi, pomijając już fakt szczególny, że w ogóle nie można myśleć o niezawisłości papieża, dopóki Rzym zajętym będzie przez rząd włoski i gwałt napaści nie zostanie usuniętym. Do tej chwili spodziewać się można polepszenia położenia Jego Świątobliwości tylko wtedy, gdyby Ojciec św. dał się namówić do przyjęcia schronienia w jakiemś katolickiem państwie poza Włochami.

Hr. Andrassy odpowiedział, iż musi deputacyę uważną zrobić, że najwięcej zaufani doradcy Jego Świątobliwości nie są tego zdania. Ze swojej zaś strony przyznać się musi do przekonania, iż nie ma państwa katolickiego, któreby było w możności dać Ojcu św. stałe schronienie, nadające mu w interesie religii katolickiej i w celu wykonywania jego władzy duchownej te korzyści, jakie mu nastręcza obecne stanowisko w Rzymie. Co się tyczy drugiej części usłyszanego dopiero co zdania, to zapewne Panowie wiecie z własnego doświadczenia, iż nie ma monarchy w Europie, którby żywszem przejęty był uczuciem obowiązku, jak Jego Ces. Mość nasz najłaskawszy Pan. W tem przekonaniu możecie Panowie zaczerpnąć zupełnego zaspokojenia, że Jego Ces. Mość z pewnością w żadnym wypadku nie zaniedba uczynić tego, co mu za obowiązek nakłada jego stanowisko jako monarchy katolickiego.

Zrozumiecie atoli Panowie, że właśnie to poczucie obowiązku Jego ces. Mości, zaleca mu jako najpierwsze zadanie: dobrobyt jego poddanych, a tem samem utrzymanie pokoju w monarchii, którą mu Opatrzność powierzyła. Co się tyczy mnie samego jako ministra N. Pana, to Panowie znacie mój program; jest nim pokój na wewnątrz i na zewnątrz; dla tego nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem Panów, a nie czuję się powołanym do odstąpienia od tego kierunku.

„Wiecie Panowie, mówił minister dalej, jestem przyjacielem sytuacyj jasnych. Przedstawienia Panów wtedy tylko będą jasne, jeżli przedłożone będą w projekcie praktycznym. Pozwólcie mi więc, że względnie tego, coście mówili o okupacyi, praktyczne do Was wystosuję pytanie: Czy Panowie sądzicie, iż zadaniem naszem jest wkroczenie do Włoch?“

Mowca deputacyi odpowiedział, iż przechodzi to granice jego zadania, wyrażać zdanie swoje co do takiego zapytania, na co hr. Andrassy odrzekł, że krytyka jest łatwiejszą, niż wnioski pozytywne, z czego atoli nie robi deputacyi zarzutu, chce tylko stwierdzić położenie rzeczy.

Na tem skończyło się posłuchanie.

— Hr. Beust przybył d. 23 do Wiednia, gdyż ma jako dożywotni członek izby wyższej złożyć ślubowanie, a zająwszy w tej izbie krzesło, opuści niebawem Wiedeń i wróci na posadę swoją do Londynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. Od parę dni mamy odwilż a mieliśmy już gołoledź, która jednak ustępuje miejsca błotu. Nie obeszło się też bez wypadków. Jeden listonosz złamał rękę upadłszy; wczoraj na zachodniej stronie rynku młody pewien człowiek upadłszy złamał nogę przy kostce, a żona pewnego wyższego urzędnika leży chora w skutku upadnięcia.

— Nie wiemy jeszcze, czy dojdą nas dziś telegramy, które od dwóch dni chybiają. Powodem tej przerwy nie były wypadki elementarne, lecz obmarznięcie drutów telegrafowych obciążonych szronem tak grubo, że niektóre z tych drutów przerwały się.

— Otrzymaliśmy od p. L. S. z Hermanowej dolnej na weteranów w zakładzie Śgo Kazimierza w Paryżu 5 złr.; co wraz z poprzednią sumą 267 złr. czyni 272 złr.

— Nadesłane przez p. L. S. na rzecz powracających z Syberyi 5 złr. oddaliśmy p. Bylickiemu.

— Jeden z członków Komitetu zajmującego się urządzeniem balu jednorocznych ochotników wojskowych, zawiadamia nas, że Komitet rozwiązał się, a bal nie przyjdzie do skutku.

— W sobotę o godzinie 8ej Dr Adam Bełcikowski będzie miał w Towarzystwie „Postęp Rękodzielników i Przemysłowców“ odczyt: „Panowanie Stanisława Augusta“. Pod odczycie odbędzie się koncert.

— Mając zwyczaj cytować źródło, z którego czerpiemy czy to fakta, czy zdania, nie możemy pominąć głębokiego domysłu, jaki znajdujemy w *Dzienniku Polskim* o konferencyi prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej z posłem rosyjskim ks. Orłowem. Dziennik ten bowiem donosząc, że Thiers odprowadził Orłowa do Paryża, dodaje tę wysoko polityczną uwagę: „Faktem jest, że Thiers odwiózł Orłowa do Paryża; pewno, żeby coś we cztery oczy poszachrować w wagonie.“ Niewątpliwie rezultat tej „szacherki“ znajdzie się w żółtej księdze, którą Thiers przedłoży zgromadzeniu narodowemu.

— Pełniący służbę na dworcu kolei urzędnik policyjny p. Mayer przyaresztował dziś pewnego człowieka, nazwiskiem Herman, za którym wysłano list gończy ze Lwowa, iż dopuścił się tam w hotelu kradzieży.

— Wiceprezes sądu obwodowego w Tarnopolu, przewodniczący w sądzie karnym, Semkowicz, dostał, jak donosi *N. fr. Presse*, obłąkania w zeszłym tygodniu i ma być przywieziony do Wiednia na kuracyę do zakładu obłąkanych.

— W nocy 22go b. m. uderzony został lokomotywą w dworcu kolei czerniowieckiej we Lwowie Jan Andreich, dozorca wagonów. W skutku tego natychmiast umarł.

— D. 4 b. m. wybrany został członkiem Rady powiatowej w Białej p. Franciszek Nachowski, piekarz.

— Mamy teraz w Galicyi dwa czasopisma lekarskie, jedno w Krakowie, drugie we Lwowie. Świadczy to o gorliwości naukowej ludzi zawodu lekarskiego, którzy obok obowiązków swoich jako lekarze praktyczni, oddają się badaniom naukowym dla rozszerzenia wiedzy we wszelkich gałęziach nauk z zakresu tak ogromnego i różnostronnego, jak medycyna i złączone z nią umiejętności. Lwowskie czasopismo lekarskie noszące tytuł: „Służba zdrowia publicznego“, oprócz nauk lekarskich, w znacznej części poświęcone jest sprawie publicznej higieny i policyi lekarskiej. Wychodzi ono w zeszytach miesięcznych pod redakcyą Dra Zygmunta Dobieszewskiego, inspektora szpitali krajowych w Galicyi. Zeszyt ten mieści w sobie następujące działy, w znacznej części pióra lekarzy krakowskich: „Zabójstwo głuchoniemego przez brata również głóchoniemego“ prof. Dra Blumenstoka w Krakowie; Dra Dobieszewskiego „Sprawy szpitalne“; Dra Blattaisa z Krakowa „Sprawy zdrojowisk krajowych“; Dra Domańskiego z Krakowa „O zastosowaniu Elektroterapii do dyagnostyki“; Dra Rudnickiego „Badanie chorób piersiowych i brzusznych“; Dra Korczyńskiego z Krakowa: „Pylica płucowa“; Dra Obalińskiego z Krakowa „Wstrząśnienie mózgu“; Dra Bergera „Choroby dzieci“; Dra Merczyńskiego Sprawozdanie o towarzystwie lekarzy wiedeńskich; Korespondencya z Francyi; Drobne wiadomości naukowe. Kronika bieżąca.

— Lubo z różnych dworów europejskich przesłano Carowi Aleksandrowi powinszowania z powodu ocalenia

---

nuje poważnie Reggio, wiedząc o własnej piękności przegląda się z uśmiechem w lazurowem źwierciedle. A między kontynentem i wyspą, które niegdyś jeden ląd tworzyły, jeżeli prawda co śpiewał starożytny poeta *Trinacria quondam Italiae pars fuit*“ rzucona jak wstęga nieprzebyta szafirowa zapora, walcząca o pierwszeństwo z niebieskim błękitem, spokojnie przerzynana setkami białych, jak piersi łabędzie żaglowych rybackich łódek. Na wschód i zachód, jak tło kanwowego misternego rysunku, jednem powiewem wiatru nie zamącone, jedną nieporuszone falą, najpiękniejsze na świecie morze odbija na swej powierzchni lazurową półkulę nieba i gdzieś w oddali we wspólnym łączy się z nią uścisku. Słońce podobne okrętowi wśród pogodnego morza spokojnie i poważnie przesuwa się po błękicie, lubując się w widoku, który swemi promieniami oświeca; cały krajobraz tchnie niezrównanem życiem, wesołością, a zarazem pewnym spokojem i szczytnością, która mu wdzięku jeszcze dodaje. Chciałbym powiedzieć, że to najpiękniejszy widok w Sycylii, ale na tej szczęśliwej wyspie jak owoc zakazany na samym końcu kontynentu położonej, gdzie oczy zwrócić, gdzie nogą stąpić, nowy i równie wspaniały, równie zajmujący odkrywa się widnokrąg, a zaledwie jednej zaprzysięże się okolicy wierność i przywiązanie, już druga czarującym uśmiechem oczy podróżnika do siebie odwraca, i wiele trzeba mieć w sobie miłości rodzinnej ziemi, by nadto wielkiej cząstki swego serca tu nie pozostawić.

J. P.

WYJAŚNIENIE

P. Juliuszowi Kołaczkowskiemu

na jego uwagi

nad Bibliografią polską *K. Estreichera*.

W Nrze 18 *Czasu* wyczytałem uwagi p. Kołaczkowskiego nad moją Bibliografią skreślone Życzliwość, która podała mu do ręki pióro, aby skreśliło te uwagi, zasługuje na podziękowanie ze strony autora. Bibliografia rozchodząc się bowiem na całą Polskę tylko w dwunastu egzemplarzach, (a w Galicyi w kilkunastu), nie obudziła żadnego zajęcia, przynajmniej w Galicyi, wyjąwszy uwag pp. Wisłockiego i Kołaczkowskiego, i przychylnej wzmianki fejletonisty *Czasu*. Pan Wisłocki umiejętnie starał się podnieść wszelkie ujemne strony zeszytu I; szkoda, że poprzestał na zeszycie I, byłbym korzystał z uwag nad dalszemi, przynajmniej co do poprawek i dopełnień. Życzenie bowiem p. Kołaczkowskiego że dzieło to *„powinno być wolne od wszelkich usterek“* w praktyce jest niemożliwem. — Książkę tę układam od r. 1848, przez lat 24 bez przerwy, o ile czas wolny od służby pozwala. Część Iszą obecnie drukującą się, dochodzącą do dwóch tysięcy arkuszy, przepisywali kopiiści trzy razy, a teraz w chwili druku, na nowo cały materyał przysposabiam przed oddawaniem pod prasę, i gdzie tylko zajdzie wątpliwość, sprawdzając ją, prostuję. A mimo tego, już po wydrukowaniu, napotykam moje własne pomyłki — takie nawet, o których nie przypuszczałem, iżbym je mógł popełnić w rękopiśmie. Jest to złe nieuniknione, złe wynikłe z ogromu szczegółów, na które nieustannie baczyć muszę, a co rozrywa uwagę i utrudnia wykończenie drobiazgów. Większa dokładność jest nad siły przynajmniej moje. Starać się o nią mógłbym, gdybym jeszcze na kilka lat druk odwlókł; aleby nigdy dokładności stanowczej nie było. Niech więc nikogo nie gorszy, że nie raz są pomyłki co do liczby stronnic a rzadziej co do dat. Liczby stronnic w dziełach tej epoki są wcale podrzędną rzeczą, można je było nawet odrzucić bez uszczerbku dla dzieła. Ważniejszem jest podanie sumienne tytułów, a o niedokładność ich nikt mnie nie pomówi.

Nowością nienapotykaną w innych zagranicznych bibliografiach, a która wielce podnosićby powinna znaczenie mej pracy, są odsyłacze, które ułatwiają znalezienie materyałów do pewnych kwestyj. Odsyłacze zajęły mi wiele lat życia, a mimo tego nie są dokładne. Nie mogłem jednak w nich mieścić tego, co już z zamiarem wyłączyłem. P. K. przytacza np. żem pod *Bibliografią* opuścił *Koźmiana* i *Dmochowskiego*. Obiedwie prace znane mi są. Dmochowski pisał rozprawkę dla mnie, odpowiadając mnie, a pisząc ją udzielił takową. Mimo tego musiałem opuścić je, dla tego, że to nie są prace oddzielne, ale są zamieszczone w pismach peryodycznych. Większem prawem mógłbym był, choćby przez autorską próżność, powołać moją pracę cały tom stanowiącą p. *Bibliografia Galicyi*, ciągnącą się przez lat dwa w *Dodatku tygodniowym do Gazety lwowskiej*, a mimo tego opuściłem to przytoczenie. Powoływanie bowiem artykułów czasopismowych powiększyłoby dzieło w dwójnasób. Wyjątkowo tylko przy autorach już zmarłych, niekiedy i to bardzo oszczędnie, przytaczam jaką ważniejszą pracę zwykle dziejową, w czasopiśmie zawartą.

Co do opuszczeń wytkniętych mi, te chętnie dopełnię. Zwracam tylko uwagę recenzenta, że Album Pszonki figuruje u mnie w dodatkach, a Album Lenartowicza, ponieważ wyszło r. 1870, nie mogło być wymienionem w zeszycie Iym drukowanym roku 1869. Dzieła wydane po wydrukowaniu zeszytu (druk 10 arkuszy ciągnie się bez przerwy dziesięć miesięcy) zaciągam do dodatków. Dla tego upraszam o sprostowania i dopełnienia.

Na podawanie cen antykwarskich nie mogę się zgodzić, bo te są dowolne i niemal zawsze zdziercze. Tak np. numizmatykę *Bandtkiego* acz wyczerpaną, za którą Schletter żąda 20 talarów, mogłem dostać, rok temu, nie wiele wyżej ceny księgarskiej. Regulatorem cen antykwarskich jest *Asher* w Berlinie, a jednakowoż ceny jego są oburzająco wysokie, dawane na to tylko, aby nieświadomych zedrzeć bez żadnej znajomości stosunków antykwarskich u nas w kraju. Antykwarska cena zmienia się nie ledwie co miesięcy parę.

Moglibyśmy jeszcze brać ceny antykwarskie krajowe, ale tych co do dzieł z XIX stólecia nie ma, bo wszystkie (z małym wyjątkiem) są jeszcze w zwykłym obiegu księgarskim. Tylko według istotnych cen księgarskich miejscowych znanych, można w danej okazyi regulować żądanie i ofiarowanie za dzieło rzadkie lub pospolite.

Życzeniu recenzenta jako i p. Wisłockiego, aby oznaczać, które dzieła były *kiedy* i *gdzie* zakazane przez cenzurę, nie może zadość się uczynić. Raz, że to rzecz nie ciekawa — każda patryotyczna książka była zakazana. Powtóre, to nowa praca wertować indeksa cenzury austryackiej i rosyjskiej, praca na lat kilka, a praktycznego pożytku niemająca. Po trzecie, że nie pragnę, aby dzieło moje było podręcznikiem dla zbirów. To, co stało się bez udziału mej książki panu G. w Augustowskiem, mogłoby się przydarzyć na podstawie mej książki wszystkim zbiorom prywatnym i publicznym w Królestwie i w krajach Zabranych. Rewidowanoby je i zabieranoby dzieła z bibliotek, nietylko te, które cenzura petersburska uznała za szkodliwe, ale i te, którekolwiek cenzurze austryackiej podobało się uznać kiedyś za grożące całości państwa, jak np. niewinną komedyjkę Tomaszewskiego: *Pierwsza miłość*.

Co do nie wymienienia pana *Busz*, całem nazwiskiem, był to wzgląd, który mnie powodował do zatajenia nazwiska autora, jeżeliby mu wymienienie go mogło zaszkodzić. Wymieniam anonimów wtedy, gdy ich znajdę wymienionych gdzieindziej, lub gdy to nie jest szkodliwem. Po wydrukowaniu zeszytu, pan B. upoważnił mnie do wymienienia siebie, zatem figuruje on w dodatkach.

Co się tyczy sztuk: *Dwa Akty, Szymon Konarski*, te aż do Małeckiego uchodziły za utwory Słowackiego. Zwracałem nawet na nie uwagę p. M. gdy pisał rzecz swoją o Słowackim. Recenzya w Przeglądzie Poznańskim również stanowczo autorstwo przyznaje, jak stanowczo zaprzecza Małecki. Ni z jednej, ni z drugiej strony nie było stanowczego dowodu, a przeciw M. to przemawiało, że Słowacki nie wyparł się ojcowstwa. Utworów tych, od czasu ich pojawienia się w obiegu, nie napotkałem nigdy później, o ich zatem wewnętrznej wartości dzisiaj sądzić nie mogę i z nich wyprowadzać wniosków o autorze. Owszem, kiedy młodym będąc i łaknąc zakazanych dzieł, czytałem je, zdawało mi się, że nie są gorsze od *Snu Salomei* lub *Króla Ducha*.

Zagabnięty o to przez p. K. uważałem za potrzebne dotrzeć do źródła. Ze Słowackim żył bliżej wówczas pan *Jan Radwański*, który się zajął wydaniem prac Słowackiego: *O idei* (rzecz miana do Wychodźtwa), *Do księcia A. C.*, *Król Duch*. Zapytałem go o te dwa poemata. Pan R. wyjaśnił mi, że utwory te nie są Słowackiego. Pisał je jeden młody człowiek, czytał je Słowackiemu, który mu rad i uwag udzielił. Z Berlina wiadomość poszła, iż autorem jest Słowacki i nikt nie powątpiewał o tem. Słowacki nie zaprzeczył publicznie, bo garnął ku sobie młode talenta, takie, które zdawało się, że utworzą przy nim zastęp jego naśladowców, — nie chciał więc szkodzić powodzeniu początkującego poety.

Mając to wyjaśnienie, chętnie odwołuję narzucone Słowackiemu autorstwo.

Co się tyczy o przysłudze zrobionej przez Towarzystwo Naukowe, iż wydaje *Bibliografię*, wyjaśniam, iż nie Towarzystwo wydaje to dzieło, ale komisya bibliograficzna, która co do funduszów, żadnej z Towarzystwem nie ma styczności. Towarzystwo daje firmę publikacyi, zaś funduszów dostarczają mężowie życzliwi komisyi Bibliograficznej. Jest to jedyna i wyłączna zasługa p. Dra *F. Nowakowskiego*, bibliotekarza w Suchy, który dzieło moje rozpatrzył, potrzebę wydania onego uznał, i zabiegami swemi fundusze zebrał. Tę dając odpowiedź p. P. K., jeszcze raz dziękuję za sprostowania, a o więcej upraszam, bo tym tylko sposobem usterki zmniejszać się będą.

Estreicher.

życia jego na polowaniu, dziennik petersburski nic o tym wypadku zaszłym d. 16 b.m. nie wspomniał. Powinszowania podnoszą zimną krew, jaką zachował Cesarz, a telegram nadmienił, że Car ubił niedźwiedzia. Atoli rzeczywiście Car dał ognia do niedźwiedzia, a gdy ten zwrócił się ku niemu, dwa razy Car strzelił; mimo tego zwierz rzucił się nań i byłby go dosięgnął, gdyby jeden z towarzyszącej Carowi służby nie był naskoczył z dzidą, i nie ubił niedźwiedzia.

Poseł turecki, który kilkoma dniami poprzednio w takiem samem znalazł się położeniu i wydobyty został z pod łapy niedźwiedzia, zagrożony jest utratą ręki, która jest poszarpana i ma być odjęta.

— Dom obłąkanych Evère w Brukselli pod zarządem p. Cornesse, jest jak się wykazało, widownią niętylko niedbalstwa ale i zbrodni. Chorzy tam umieszczeni i za grubą zapłatą trzymani, doznawali najgorszego obchodzenia się. Śledztwo rozpoczęte wykryło, że jeden obłąkany zabił dwóch swoich towarzyszy w obecności wielu innych, gdyż nie było żadnego dozoru nad chorymi; że jakiś Włoch, od którego dozorce [illegible] cił obie nogi w skutku przemrożenia; udano potem, że umarł, a następnie pokazano go jako całkiem innego chorego, który utracił w ostatniej wojnie obie nogi i dostał z tego powodu obłąkania, wmówiono nawet w biedaka, że stracił nogi na wojnie.

— Cały Londyn zajęty jest blisko od trzech miesięcy procesem, którym dzienniki zapełniają codziennie po kilka swoich olbrzymich stronnic. Sąd odbył już około 80 publicznych posiedzeń, a jeszcze nie ma końca. Niejaki Roger Tichborne pozywa spadkobierców, który odziedziczył wielki majątek i tytuł baroneta, mający jemu przypaść, a to z powodu, że poczytano go za zaginionego, podczas gdy on długie lata przebywał na drugim końcu świata. Przeciwna zaś strona dowodzi, że ma do czynienia ze zręcznym oszustem, co wywiedziawszy się o stosunkach familijnych, przybrał imię prawdziwego Tichborna, który zginął na morzu w skutku zatonięcia okrętu. [illegible] Tichborne był człowiekiem dobrze wychowanym, który przepędził wiek młody we Francyi i mówił biegle po francusku, oraz posiadał język grecki, gdy zaś dziś rzekomy Tichborne nie umie ani słowa po francusku, nie zna nawet abecadła greckiego, pisze [illegible] z błędami ortograficznemi, a tymczasem nie językiem klas wykształceńszych, lecz najniższych, jakiem mówi lud prosty. Obrońca zaś jego dowodzi, że można nie tylko po grecku, po łacinie i po francusku zapomnieć, lecz nawet swojego ojczystego języka odzwyczaić się; klient jego zapomniał po angielsku, a potem na nowo przypomniał sobie swój język, lecz [illegible] z ludźmi niskiego pochodzenia, nawykł do ich sposobu wyrażania się. Obrońca stawił przed sądem jakąś panią Lansberg, która się mieniła być Polką, a świadkowie zeznali, że ta pani zapomniała ze szczętem po polsku, przebywszy długie lata pośród Anglików.

— W Kairze odbył się 28go grudnia pojedynek w „hôtel des colonies". Dwóch młodych ludzi, Gobetti, Włoch i jakiś Armeńczyk zostający pod opieką francuską, posprzeczali się o jakąś drobnostkę, a sekundanci za[illegible] [illegible] na szpady weneckie [illegible] Włoch padł [illegible]. Przeciwnik jego, chcąc się wydobyć z pod jurysdykcyi [illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11éj do 4éj [illegible] w niedziele 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 24go stycznia pogoda; termometr doszedł do + 3,6 od + 8,4 R. Barometr stoi na równi i to niskiej. Dnia 25 stycznia o godzinie 6éj rano stan jego był 325.80, termometru — 2°,4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 26 stycznia: Św. Batyldy królowej i Św. Paulliny wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Tarnowsko-Preszowska.

Wiedeń 24 stycznia.

W ostatnich dniach utworzyło się konsorcyum mające na celu staranie się o otrzymanie koncesyi na galicyjską część linii kolei żelaznej z Tarnowa do Preszowa, do którego przystąpili, ze strony polskiej: pp. hr. Jan Krasicki, hr. Edward Stadnicki, hr. Jan Stadnicki, hr. Włodzimierz Borkowski; ze strony niemieckiej Unions-Bank, bar. Todesco i p. Springer. Podanie do rządu o koncesyę, wraz z dokładnemi planami i kosztorysami, złożone zostało w Ministerstwie handlu.

Noworus. Telegr. wychodzący w Odessie donosi, że ruskie towarzystwo żeglugi parowej i handlu, oraz drogi żelaznej odeskiej, ma zamiar przeprowadzić niedługo do budowy odnogi drogi żelaznej od linii Żmeryńsko-Wołoczyskiej ku miastu Nowosielicom na granicy Bukowińskiej dla połączenia z drogą żelazną Czerniowiecko-lwowską.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 24go stycznia.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Brodach o zaintabul. Stefana i Tekli Żółtanieckich za współwłaścicieli real. N. 59 w Folwarkach.

Zawezwania: Sąd obw. w Złoczowie wszystkich wierzycieli intab. na dobrach Żelichowice, aby zgłosili swe pretensye [illegible] Sąd obw. w Samborze [illegible] z 12 czerwca 1866 na 70 złr. przez Jakóba Reicherta wystawionego.

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kazimierz hr. Krasiński z Warszawy, Wincenty hr. Bobrowski z Galicyi, Korneli Kozerski z Warszawy, Antoni Pokutyński inżynier z Przemyśla, Hilary Maleszewski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Dobrzyński właś. dóbr z Galicyi, W. Mikoszewski właśc. dóbr z Kongresówki, A. Robert z Wiednia, A. Trzetrzewiński z Krzeszowic, A. Krusenstern właśc. dóbr z Niemirowa, Roman Kuciński wł. dóbr z Kongresówki, Ferdynand Bartmański Dr med. z Galicyi, Józef Senkiewicz z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 23 stycznia. W Izbie deputowanych toczyły się rozprawy nad skargą biskupa Augsburskiego z powodu pozwolenia, aby exkomunikowany proboszcz Renstle pełnił obowiązki swojego urzędu. Większość wydziału sejmowego uznała skargę biskupa za uzasadnioną. Joerg dowodzi, że dogmat nieomylności nie zagraża bynajmniej państwu. Völk zdaje sprawę z wniosku mniejszości. Sepp zbija wniosek większości i zastrzega sobie postawienie przeciwnego wniosku. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Monachium 23 stycznia. Król przesłał telegrafem powinszowanie Carowi z powodu ocalenia życia jego od napaści niedźwiedzia.

Monachium 23 stycznia. Papież przyjmował dziś na uroczystem posłuchaniu W. Ks. Michała i W. Księżnę Olgę i Maryę, poczem odwiedzili oni kardynała Autonellego. (Ks. Olga — Cecylia Badeńska — jest żoną W. Ks. Michała; Marya jej siostra za księciem Ernestem Leiningen.)

Sztutgart 23 stycznia. Komisya prawna Izby niższej uchwaliła siedmioma głosami przeciw jednemu, że Izba powinna przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Oesterlena tyczącym się prawa robienia zastrzeżeń, a to ze względu, iż rząd ma prawo głosować w Radzie związkowej w myśl konstytucyi niemieckiej bez zezwolenia reprezentacyi kraju, co nie narusza konstytucyi krajowéj (kwestya szła o to: czy Wirtembergia uznaje się być obowiązaną do wykonywania traktatów, które nie były potwierdzone przez sejm wirtemberski. *Red.*)

Bruksella 23 stycznia. *Indép. belge* pisze, iż w skutku bezrobocia stolarzy, majstrowie przystali na podwyższenie płacy o 10%, ale jeśli czeladź nie wróci do roboty do d. 30 b. m., nazajutrz warsztaty będą zamknięte.

Bruksella 23 stycznia. *Indép. belge* donosi z Wersalu: Thiers zużony i zniechęcony, raczej biernie zachował się aniżeli stanowczo oświadczył, iż pozostanie na czele rządu. Wątpią, aby długo był jeszcze prezydentem, a wszystkich oczy zwrócone są na projektowane mianowanie prezesa izby Grévy wiceprezydentem Republiki.

Madryt 22 stycznia. Ministeryum przedłożyło kortezom program swój. W ciągu posiedzenia Izba uchwaliła 170 głosami przeciw 122 wotum nieufności dla rządu. Prezes ministrów udał się do króla z oznajmieniem o téj uchwale.

Nowy Jork 23 stycznia. Izba reprezentantów odrzuciła rezolucyę zmieniającą konstytucyę względem wybieralności obywateli, którzy otrzymali naturalizacyę, na prezydentów Unii.

Z przykrością widzimy, że artykuł nasz niedzielny, który nam wydawał się bardzo jasnym i wyraźnym, mylnie został oceniony. Czytamy o nim wzmiankę, jakoby był „przeciw jednemu organowi zwrócony" — gdy tymczasem występował on przeciw namiętnym porywom dziennikarskim, nieważającym, że nieprzyjaciołom nie należy odsłaniać ani planów, ani słabych stron, jeżeli jakie są, że nie godzi się miotać na reprezentantów sprawy obelg lub obrzucać ich szyderstwem — zgoła powstawał na niesforność dziennikarską, która uderzała nawet naszych przeciwników w Wiedniu, a powstawał na nią, gdziekolwiekby się w kraju i w jakimkolwiek objawiała organie. Zdaje się atoli po tem, co pisze dziś *Gazeta Narodowa*, że powinniśmy byli zacząć od siebie samych, na nas samych powstać i siebie karcić.

Jesteśmy tak głęboko przekonani o szkodzie, jaką podobna niesforność wyrządza sprawie publicznej, że pierwsi gotowibyśmy uderzyć się w piersi, gdybyśmy się cokolwiek do tej winy poczuwali. Nieraz już wydarzało nam się być w sprzeczności z większością sejmową, i tak 2go marca, jak i 24go września 1868 byliśmy wprost przeciwni wysłaniu do reichsratu, uchwaleniu rezolucyi; — ale skoro sprawy te przeniosły się do Wiednia, nie stawialiśmy delegacyom trudności, nie kompromitowaliśmy osób, ani poniżali ich działania wobec Niemców.

Mieliśmy niezachwianą wolę tak postępować, i nie mamy wcale poczucia, aby nam co zarzucić w tym względzie można. Radzibyśmy nawet, aby nam wskazano artykuły przeciwne temu postępowaniu. Wprawdzie *Gazeta Narodowa* utrzymuje, że my właśnie zerwaliśmy karność w chwili, gdyśmy oświadczyli, że rezolucya nie jest dogmatem, że nie jest ani *minimum* ani *maximum* żądań kraju. Obiecuje ona przebaczyć wspaniałomyślnie winę, a raczej zapomnieć ją, jeżeli nie będziemy się „przyczyniać do niesforności krajowej" czyli, jeżeli zmienimy zdanie co do rezolucyi.

Tego nie możemy przyrzec *Gazecie Narodowej* ani też od niej czegoś podobnego nie żądamy, jakkolwiek domagamy się karności. Nie wiedząc o tem co pisała, wczoraj znów powiedzieliśmy, że rezolucya nie jest dogmatem, jakkolwiek sejm po dwakroć ją uchwalił. Uchwalił ją atoli jako wniosek i oddał ją Radzie państwa. Dogmatu uchwalonego nie poddaje się już nikomu. Gdyby w niej nic już zmienionem być nie mogło, to cóżby znaczyło stanowisko delegacyi naszej po oświadczeniu ks. Auersperga, „że rząd rezolucyi w całości przyjąć nie może." Należałoby opuścić Radę państwa natychmiast lub cofnąć rezolucyę z wydziału i izby — gdyby była dogmatem. Skoro więc jako wniosek podaną została, Niemcy wiedzą dobrze, że nie jest uważana za dogmat, bo dogmat nie może być oddany pod narady. Wybaczy więc *Gazeta Narodowa*, że nasze przekonanie jakkolwiek głośno objawione nie łamało karności, nie było niesfornością, nie zdradzało nic Niemcom, nie szkodziło w niczem sprawie. Nie o wolności opinii mówiliśmy w artykule niedzielnym ale o potępianiu naszych delegowanych bezwzględnie i przedstawianiu czynności delegacyi w świetle mogącem tylko sprawić radość w obozie nieprzyjacielskim.

Nad tym więc, według *Gazety Narodowej* dogmatem, nad rezolucyą, obradować miał wczoraj klub wiernokonstytucyjnych, i wejść w bliższy jej rozbiór. *N. fr. Presse* nie spodziewa się żadnego z tych narad rezultatu. Zna bowiem zapewne zamiary z góry przez stronnictwo powzięte, a wszelkie nie tylko klubowe, ale nawet podkomitetowe narady wydają nam się zbyteczne, i służące tylko za pozór owych dobrych chęci niemieckich, z których Polacy nie umieli lub nie chcieli korzystać. Tak powie *N. fr. Presse*, gdy rezolucya w końcu będzie odrzuconą.

Pisaliśmy wczoraj, że artykuł *Pressy* o liczeniu Polaków na poparcie węgierskie, wyrachowany jest na hr. Andrassego i Rosyę. Otóż *Pesti Naplo* zamieszcza następujący telegram z Wiednia: „Hr. Andrassy zawiadomił delegatów polskich, że sprawy ich z powodu przesadzonych żądań popierać nie może." Organ węgierski broni ministra przed Rosyą, o to co jest tylko wymysłem prasy niemieckiej, a która tym sposobem chce coraz więcej okazać, że hr. Andrassy jest tylko ministrem spraw zagranicznych przed delegacyą austryacką odpowiedzialnym, jak to *Presse* z powodu „czerwonej księgi" oświadczyła.

O nowelli, pisze także ten sam dziennik węgierski, „iż w sobotę wieczór przyszło do takiego porozumienia między ministerstwem a południowcami, że w przedmiocie *Nothwahlgesetzu* i wyborów bezpośrednich w zamian za administracyjne ustępstwa dadzą oni rządowi swoje głosy." Znowu telegram z Wiednia, wymierzony na zmiękczenie delegacyi polskiej! Podaje go skwapliwie *Pesti Naplo*, chociaż wie doskonale, że to fałsz, ale jak pisała *Presse*, prasa węgierska tak popiera i łudzi Polaków!

List na czele dziennika zamieszczony, podaje artykuł *Osnowy* organu prawdziwych Rusinów, przedstawiający sposób ich zapatrywania na rezolucyę i delegacyę galicyjską. Zupełnie inaczej odzywa się w tej sprawie *Słowo*, organ Świętojurców. Trzyma się ono odwiecznej polityki swego stronnictwa, kokietując z centralistami. W konsekwencyi tego programu domaga się zaprowadzenia w Galicyi wyborów bezpośrednich. W razie zaś niespełnienia tego życzenia, żąda zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w ten sposób, aby nie cały sejm wybierał delegacyę, lecz izby wybory dokonywały się kurjami, a wydział krajowy został podzielony na ruski i polski, oraz żąda zaprowadzenia ustawy narodowościowej. Gdyby zaś Rada państwa uchwaliła rezolucyę sejmową, w takim razie Rusini nie pierwej się uspokoją, aż nastąpi podział Galicyi polityczno-administracyjny na wschodnią i zachodnią. Celem zawiadomienia Rady państwa o tych żądaniach Rusinów mają być wysyłane petycye na ręce Metropolity Sembratowicza i posła Janowskiego, jak to już miał uczynić wydział Rady ruskiej w tych dniach, protestując przeciw rezolucyi i domagając się wyborów bezpośrednich, oraz ustawy narodowościowej. Widocznie myśl takich petycyj wyszła z obozu centralistów, pragnących wysunąć posła Janowskiego na reprezentanta Rusinów galicyjskich i szachowania przez tę sztuczną agitacyę całej delegacyi galicyjskiej. Nie w innym celu ten jedyny Świętojurca delegacyjny wprowadzony został aż do podkomitetu konstytucyjnego z pominięciem prawdziwych przedstawicieli ludu ruskiego. Pozorną konstytucyjność centralistów popiera również pozorna siła za pomocą sztucznej agitacyi pomiędzy partyą stanowiącą znaczną mniejszość wśród Rusinów. Dla wiernokonstytucyjnych każdy przyjaciel dobry, z kim tylko można prowadzić konszachty na niekorzyść autonomii krajowej i żądań narodowych.

Na mocy zapewne artykułu *Słowa*, o którym mówimy, *Presse* podaje telegram ze Lwowa, że w kołach ruteńskich obiega petycya do Rady państwa o odrzucenie rezolucyi, lub przynajmniej o uwzględnienie poszkodowanych przez nią Rusinów. Petycya pokryta jest podpisami z wszystkich części kraju, i ma być właśnie przesłaną deputowanemu Janowskiemu. Nie można się dziwić, że *Słowo* znalazło tę samą drogę telegramu, której tak nadużywa *Dziennik Polski*.

Politik w artykule pełnym sarkazmu i goryczy rozbiera stanowisko Czech, Galicyi i Chorwacyi, trzech krajów słowiańskich, z których dwa ostatnie sprzeniewierzyły się idei słowiańskiej, jeden traktując z Niemcami, drugi z Madjarami. Cóż robić? Z Moskalami nie powiodła się przecież ugoda Czechom, i nietylko urzędowe organa petersburskie wyparły się słowiańszczyzny w ogóle a Czechów w szczególe, ale nawet taki niby panslawista jak Katkow, był wielce uradowany, gdy mu książę pruski Fryderyk Karol uścisnął rękę. Wszakże w tym uścisku stanął sojusz nie już rządu rosyjskiego i pruskiego, bo ten istniał od dawna, ale sojusz między reprezentantami zaborów pruskich i moskiewskich. Bo i Katkow należy, jak ów książę, do zdobywców, walczył on piórem, a każdy jego wyraz kładł trupem jakiś odłamek narodowości polskiej albo jakiś kościołek katolicki. *Politik* mimo swojej słowiańskiej po niemiecku wyrażanej polityki, wypiera się przecież Rusinów, tych samych Rusinów, którymi Czesi pragnęli nawrócić Polaków na słowiańską wiarę, to jest zrobić ich moskalami.

Oto, co pisze dziś *Politik* o Rusinach, tak odmiennie od tego, co dawniej pisała: „Kochany to lud, jedyna nadzieja Austryi. Hr. Stadion miał ich wynaleźć. Dobrzy to ludziska, robią wszystko, czego Austrya żąda; zostawszy deputowanymi, chodzą do ministrów na lody, kiedy tego potrzeba, a do parlamentu, kiedy im każą. Nikt po nich nie pozna, że mają grać zawsze wielką rolę, ilekroć Polacy są uparci. Czy się ugodzili? — pytanie to zgnęło nam gdzieś; do ugody są oni — nazbyt łagodni."

Dalej daje *Politik* portret Zyblikiewicza, który jak Herkules stoi na rozstajnej drodze: nie chce on być ani Rusinem ani Czechem, jeden mu nudny, drugi zbyt twardy. Chciałaby *Politik* doczekać się końca układów między Polakami a rządem, ale rzecz ciągnie się strasznie długo.

Ze Słoweńców maluje ten dziennik „brata Costę", co nie Czech, nie Rusin, nie Polak. Dalej Daniło i Lubisza, wreszcie Mrazowicz; do ugody ze wszystkimi trudno dojść: Czech twardy, Rusin zbyt łagodny, Polak zbyt giętki, Słowieniec za mało udzielny, Kroat gada nie w porę, Serb ciągle mówi, Słowak nigdy. Z takiemi żywiołami ani sposób zawrzeć ugody. Słowianie powinni to przecież zrozumieć.

Rzeczywiście, jak podaliśmy wczoraj według *Bresl. Ztg*, Dr Falk mianowany został 22go ministrem wyznań. Nazajutrz kanclerz zawiadomił o tej nominacyi prezesa sejmu. *D. Reichs Cor.* twierdzi, że Dr Falk przedłożył ministestwu swój program, i że zasady ostro w nim nakreślone były powodem wahania się cesarza w potwierdzeniu jego nominacyi. Teraz staraniem jest rządu, aby izba bez rozpraw przyjęła budżet wyznań i oświecenia ułożony jeszcze za poprzedniego ministra i żeby nie stawiała trudności w uchwaleniu wydatków na naczelną radę kościelną. Żądanie zwinięcia tej instytucyi, podnoszone przez liberalne stronnictwo, wyrażone będzie prawdopodobnie tylko w formie rezolucyi czyli mocyi. Z wniosków rządowych w zakresie wyznań przyjdzie na stół izby na teraz tylko ustawa o nadzorze szkolnym, który według woli rządu ma przejść na władze państwa.

We Francyi zaczęto zawczasu przemyśliwać nad możnością nowej kryzys ze strony Thiersa. Dla tego zamierzają w ciele prawodawczem podnieść myśl powołania Grévego na wice-prezydenta Rzeczypospolitej, dotąd bowiem ta posada nie została ustanowioną, a odpowiada ona konstytucyi amerykańskiej.

L'Union powiada, że opinia komisyi badającej wszystkie kapitulacye jenerałów francuskich z ostatniej wojny, wypadła niepomyślnie dla dowódzcy Strasburga, jenerała Uhricha, któremu zarzucają niedostateczne obsaczenie się palisadami, których miał podostatkiem, niezasłonięcie jednej lunety N. 53 itd., a wreszcie, że po kapitulacyi pośpieszył przedewszystkiem do Tours, aby rządowi przedstawić oficerów do nagrody za waleczność. Zarzucają mu nawet, że nie dostał się do niewoli.

Pogłoski o wielkiem wzburzeniu umysłów w Marsylii przypisywane są zbyt wybujałej wyobraźni hr. Kératrego, prefekta tamże, który od dawna straszy rząd Komuną i Internationalem. Nie ulega atoli wątpliwości, że rząd Thiersa nie może liczyć na Marsylię, ani na armię, bo co do ostatniej okazało się, że w Paryżu 1,200 głosowało za deputowanym Vautrain, a reszta za Wiktorem Hugo.

We czwartek ma zapaść wyrok w procesie jlnego konsula francuskiego w Nowym Jorku, Place, oskarżonego o przeniewierstwo. Obżałowany w przymówieniu do obrony dodał, że po 30 latach służby publicznej odkąd wrócił do Francyi, zostawia w niej dwoje dzieci, które utracił po wylądowaniu w Havre i honor, którego musi dziś bronić.

Ministeryum hiszpańskie otrzymało od kortezów wotum nieufności. Nowa więc kryzys gabinetowa albo rozwiązanie Izby. Król wyraził się niedawno, gdy Malcampo chciał Izbę rozwiązać, że nie życzy sobie tego. Czy teraźniejszy gabinet oparty na unionistach, uzyska od króla pozwolenie na rozwiązanie Izby, lub też ustąpi z pola? Powodem wotum tego było przedłożenie Izbie programu rządowego. D. 23 b. m. miało przyjść do wyboru prezesa Izby. Ministeryum stawiało na tę posadę Marcina Herrerę, radykaliści Zorillę. Sami radykaliści nie są tak liczni, aby stanowili większość w Izbie; zatem połączyli się chyba z karlistami i izabelistami. A zatem opozycya koalicyjna. Ale opozycya taka złożona ze sprzecznych z sobą żywiołów, zdoła obalić tylko gabinet, nowego zaś nie utworzy. Wszakże Zorilla niedawno temu był ministrem i nie mógł się utrzymać.

Stosunki Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi nie są wcale pocieszające. Stłumienie powstania Kuby na ten raz położyło koniec wszelkim widokom Ameryki na tę wyspę, ale tylko do czasu. Nowy a raczej ponownie przeznaczony na jlnego kapitana Kuby jenerał Concha. jest niemal pogróżką dla gabinetu washingtońskiego, którego staraniom przypisują usunięcie tego jenerała. W tej chwili zachodzi taki punkt sporny, że okręty hiszpańskie blokują parowiec amerykański „Hornet" podejrzany o kontrabandę. Wysłano fregatę „Congress" na oswobodzenie parowca, a kapitan fregaty ma rozkaz użyć siły.

Indép. belge dowiaduje się z Lizbony o wnioskach przedłożonych Kortezom do zmiany konstytucyi. Izba wyższa składać się ma tylko z członków dożywotnich mianowanych przez króla z pośród niektórych sfer. *Ind. belge* zowie to reformą liberalną; nam się zdaje, że więcej rękojmi wolności daje w Anglii parostwo dziedziczne, niż nominowane przez każdorazowy rząd. Dalej odpowiedzialność ministrów ma być sformułowaną; ścieśnienie wolności druku zmniejszone, uznane prawo uchwalania budżetu, podatków i rekruta (co już posiadała izba), wolność zgromadzeń publicznych, o ile przepisy policyjne pozwalają, prawo głosowania na deputowanych przyznane wszystkim ojcom rodzin umiejącym czytać i pisać. Ten ostatni wniosek jest największej doniosłości. Konstytucya przepisuje atoli, że inicyatywa w reformie konstytucyi należy Kortezom, a tu bierze ją rząd. Dalej stoi wniosek względem powiększenia autonomii gmin obok zmniejszenia ich liczby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Madryt 23 stycznia. Prezes ministrów Sagasta, zdał królowi sprawę z zajść ostatniego posiedzenia kortezów i postawił mu alternatywę rozwiązania kortezów albo zmiany ministrów. Król postanowił wezwać do narady prezesa senatu, wiceprezesa kongresu, Herrerę, Serrana i Zorillę.

Londyn 24 stycznia. Według *Timesa* Brand wybrany będzie jednogłośnie prezesem izby niższej (speaker t. j. mówca). Od parę dni książę Walii przejeżdża się po świeżem powietrzu. John Bright zaprzecza w liście do O'Donoughe, aby kiedykolwiek pochwalał agitacyę na korzyść odrębnego parlamentu angielskiego, (którego zwolennikiem jest O'Donoughe. *Red.*)

W chwili zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy telegramów i telegrafowanych kursów giełdy wiedeńskiej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 stycz.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 —
Listy zast. pol. z kup.	90 75	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	420	416⅔
Ruble ros. za 100 rub.	160	159
Talary prus. za 100 tal.	173	172
Bankn. prus. za 150 złr.	87¾	86¾
Srebro nowe austr.	115	113½
Dukat ważny	5 54	5 46
Napoleon d'or.	9 22	9 14
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84¼	83½
4% " " " " "	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	268	265
" L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	75 —	73 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	116 —	113 —

Wiedeń 24 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	63 65	62 95
5% " " " sreb.	73 10	73 —
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 50
" " " czeskie	98 —	97 60
" " " węgiersk.	81 —	80 25
" " " galicyjsk.	76 —	75 50
" " " bukowiń.	75 50	74 50
" " " siedmiog.	78 —	77 25
Pożyczka głodowa gal.	—	—

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	111 20	110 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 25
5 " węgiersk. losow.	89 75	89 25
5 " zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 75	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	316 —	314 —
" " " 1854	97 50	97 —
" " " 1860	108 25	108 —
" " " 1864	149 50	149 —
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	191 50	190 50
" żeglugi parowej na Dunaju	100 50	99 50
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	39 —	38 —
" hr. St. Genois	33 50	32 50
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	868 —	866 —
Zakładu kredytowego	349 —	348 50
Żeglugi par. na Dun.	643 —	641 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2250	2240
" rządowej fr. a.	413 50	413 —
" zachodn. c. El.	246 50	246 —
" Pardubickiej	182 50	181 50
" południowej	217 60	217 40
" Galicyjskiej	266 50	263 25
" Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 25	165 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	169 25	169 —
Akc. kol. Alf. fumań.	185 50	185 —
" " Kosz.-Bogum.	196 —	195 30
" " Siedmiogrodz.	187 —	186 —
" " Cisańskiej	287 50	286 50
" " wschod. węg.	154 50	154 25
" " austr. północ.-wschodniej	224 —	223 50
" " Franc. Józefa	209 25	208 75
Akcye bank. anglo au.	348 75	348 25
" " angl. węg.	115 50	115 —
" austrya. ogóln.	217 —	216 50
" Zakł. kred. węg.	137 50	136 50
" bank. frank. austr.	140 75	140 20
" " węgierskiego	114 —	113 —
" " gal. d. band. i p. w Krak.	— —	— —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	233 —	232 —
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	117 50	117 —
" dla obrot. ogól	204 50	203 30
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	86 50	86 25
" Koszycko-Bog.	96 50	96 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za " (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 75	95 25
" (Emis. 1862) " " "	95 20	94 80
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —	137 50
" Emis. 1867 "	135 50	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 —	114 50
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 25	89 75
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
" " w sreb. 5% w. a.	105 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	99 —	98 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	107 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	104 —	103 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
" " " Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 50	92 25
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 20	95 90
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 50	5 49
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 17^{5}	9 17
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 60	11 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 25	114 —
Srebro, kupony	114 50	114 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 72^{50}	1 72^{25}
Lwów 23 styczn.		
Dukat holenderski	5 48	5 41
" cesarski	5 50	5 42
Półimperyał rosyjski	9 50	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 80
" papier. "	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 10
" " " 4%	76 —	75 25
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	76 26	75 50
Akcye kol. gal. b. kup.	267 50	266 50
" " lwow.-czer.	165 25	164 25
Akcye Banku hip. gal.	155 —	153 —
Warsz. 23 stycz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 20	89 70
" " 2 ser. "	88 75	88 25
kupon "	— —	— 24⅘
Listy zastaw. nowe "	89 50	89 20
kupony "	— —	— 43
Listy likwidacyjne "	75 85	75 50
kupony "	— —	— 57⅞
Kolej warsz. wiedeńska	89 —	88 —
" " bydgows.	68 50	68 75
" " terespols.	119 —	118 —
" " łódzka	102 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
" miesz.	7.—	—	—	8.58
" wielicki	9.—	—	—	5.31
" wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
" wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
" na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	3.2
" miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
" miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
" miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
" czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach: lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Ogłoszenie konkursu.

L. 51. (259-1-3)

Z upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego wydanego pod dniem 14ym Stycznia r. b. do l. 415 ogłasza się konkurs na posadę **Sekundaryusza** przy oddziale chorób chirurgicznych w szpitalu Ś. Łazarza, do której przywiązaną jest płaca roczna 600 złr. w. a.

Posada ta udzieloną będzie na lat dwa, a przy odpowiedniem pełnieniu owych obowiązków przedłużoną być może do lat czterech.

Podania należy wnieść do Dyrekcyi szpitali powszechnych w Krakowie najdalej po dzień **2 Marca 1872** albo wprost, lub przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia,
b) stopień Doktora Medycyny i Chirurgii, otrzymany na jednym z uniwersytetów monarchii Austryacko-Węgierskiej, i
c) znajomość języków krajowych.

Dyrekcya szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków d. 22 Stycznia 1872 r.

Konkurs

na posadę **profesora śpiewu** przy Towarzystwie muzycznem we Lwowie, z obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego dwie godzin dziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, tudzież brania udziału przy produkcyach Towarzystwa w partyach solowych, oraz z prawem korzystania z dwóchmiesięcznych feryj rok rocznie. (213-2-3)

Roczna płaca wynosi 600 złr. w. a., która jednak w miarę większej liczby uczniów i pomnożenia godzin podwyższoną być może.

Ubiegający się o tę posadę, na którą Tenorzystom pierwszeństwo się daje, zechcą wnieść swoje podania do **1 Marca 1872 r.** pod adresem:

Wydział Towarz. muzycznego we Lwowie.

Lwów 15go Stycznia 1872 r.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady konduktora dla drog w powiecie gorlickim położonych z roczną pensyą 500 (pięćset) złr. w. a., ogłasza się niniejszy konkurs; kompetenci na tę posadę winni przy udowodnieniu uzdolnienia swego na takową, z wymienieniem swego dotychczasowego zatrudnienia i wieku, wnieść podania do Wydziału powiatowego, najdalej w cztery tygodnie od chwili pierwszego ogłoszenia konkursu tego.

Z Wydziału Rady powiatowej w Gorlicach dnia 8go stycznia 1872.

Prezes
J. Młocki.
Członek Wydziału
(252-3-3) *Walerjan Stawiarski.*

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra CHABLE w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera.

PLUS de COPAHU Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rąk lekarzy wyparł. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

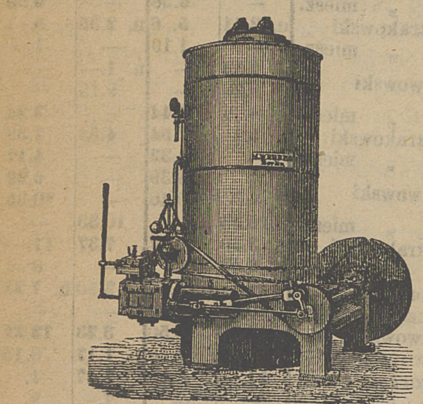
Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains minéraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (32-4-24)

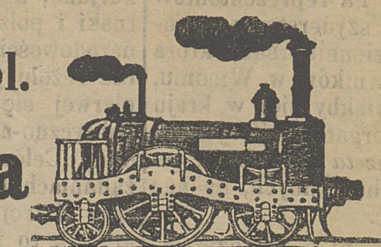
M. Webera

przenośną

machinę parową



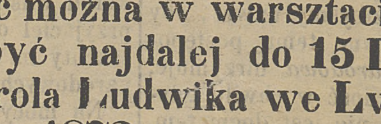
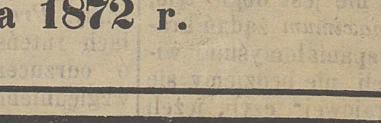
nabyć można u *Józefa Oesterreichera* w **Wiedniu**, Akademiestrasse 3. Skład rolniczo-gospodarczych i przemysłowych machin. (1729-9-12)

Ces. król.  uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.



C. k. uprzyw. kolej **Karola Ludwika** zamierza dwa **parochody wraz z dotyczącemi zbiórnikami na wodę i węgle** (2 Lokomotive sammt Tender) zbudowane we fabryce **Borsiga** w roku **1847**, a do ruchu kolejnego już nieprzydatne, z wolnej ręki sprzedać.

Oba te przedmioty oglądać można w warsztacie w Przemyślu.

Oferty na takowe mają być najdalej do **15 Lutego** r. b. do Dyrekcyi ruchu c. k. uprzyw. kolej. galic. Karola Ludwika we Lwowie wniesione.

Lwów 13go Stycznia 1872 r. *Dyrekcya Ruchu.*

(247-3-3)

Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca

pasta kauczukowa

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwej **ciągłości**, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiejkolwiek staranności kilka lat pozostaje piękną. — Cena pudełka wystarczającego na jeden pokój 1 złr. 30 c.

Rosyjska pasta na skóry,

wyborny środek do ubezpieczenia nóg od wilgoci. Skóra staje się nieprzemakalną, a przytem giętką i miękką, i przybiera wszystkie właściwości rosyjskiego juchtu.

Puszka 1 złr. 20 c., większa złr. 2.

Główny Skład dla Galicyi w Krakowie u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiej Nr. 70. (249-2-12)

Ogrodnik

wszechstronnie w swoim zawodzie wykształcony poszukuje miejsca.—Bliższych szczegółów udzieli Księgarnia **P. Pelara w Rzeszowie.** (253-3-3)

Hydroclyse.

Nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy P. Naudinal ulica de Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Tom. Góreckiego. (67-1-24)

ŚRODEK

odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku,

ZWANY

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Jeden Proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault et Comp.** (24-4-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p Redyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra. Mankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Złr. 20,000 nagródy

temu, kto otworzy zamek bez dotyczącego kluczyka.

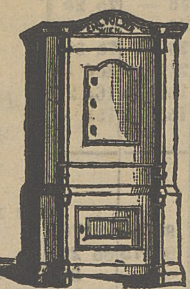
FABRYKA KAS

Polcera i Sterna w Wiedniu,

Skład w Krakowie

u p. Jakóba Goldwassera,

ulica Grodzka Nr. 70,

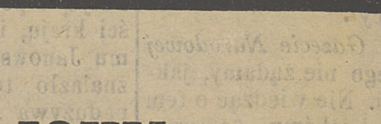


zaleca swe najdoskonalsze, wedle najnowszych systemów wykonane kasy, ze słynnemi zamkami po najtańszych cenach.

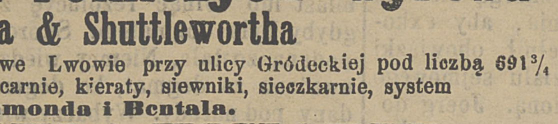
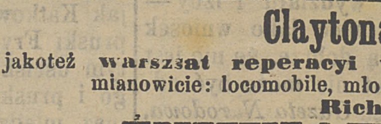
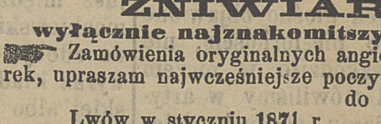
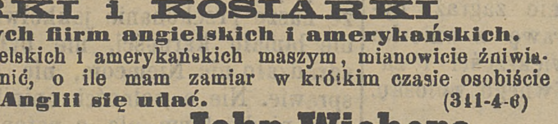
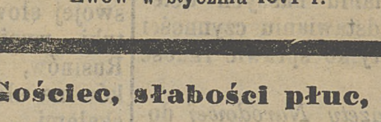
Kasy naszej firmy zostały ponownie na różnych wystawach odznaczone najwyższemi nagrodami.

Szczególnie zwracamy uwagę na nowo wynalezione bezsprężynowe główne zamki, których otworzenie innem narzędziem, jak odpowiednim kluczem, jest niemożebnem. (138 2-12)

JOHN WICHERA




poleca swój

skład machin rolniczych wyrobu

Claytona & Shuttlewortha

jakoteż **warsztat reperacyi** we Lwowie przy ulicy Gródeckiej pod liczbą 691¾ mianowicie: locomobile, młocarnie, kieraty, siewniki, sieczkarnie, system **Richmonda i Bentala.**

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

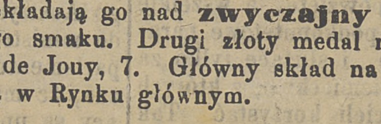
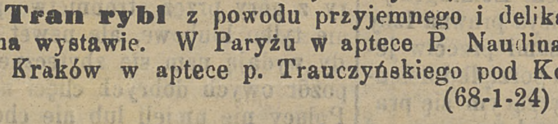
☞ Zamówienia oryginalnych angielskich i amerykańskich maszym, mianowicie żniwiarek, upraszam najwcześniejsze poczynić, o ile mam zamiar w krótkim czasie osobiście do **Anglii się udać.** (341-4-6)

Lwów w styczniu 1871 r. **John Wichera.**




Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

Huile de Foie de **SQUALE.** Naturalny jodo-żelazisty Tran, przygotowany przez Dra Delattre, potwierdzony przez paryską akademię medyczną. Chorzy przekładają go nad **zwyczajny Tran rybi** z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. W Paryżu w aptece P. Naudinat, rue de Jouy, 7. Główny skład na Kraków w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym. (68-1-24)

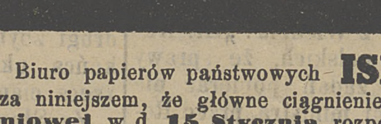



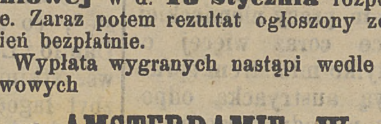
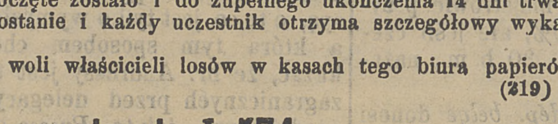


Biuro papierów państwowych **ISENTHALA & C.** w **Amsterdamie** ogłasza niniejszem, że główne ciągnienie **najnowszej gwarantowanej holl. loteryi premiowej** w d. **15 Stycznia** rozpoczęte zostało i do zupełnego ukończenia 14 dni trwać będzie. Zaraz potem rezultat ogłoszony zostanie i każdy uczestnik otrzyma szczegółowy wykaz ciągnień bezpłatnie.

Wypłata wygranych nastąpi wedle woli właścicieli losów w kasach tego biura papierów państwowych (219)

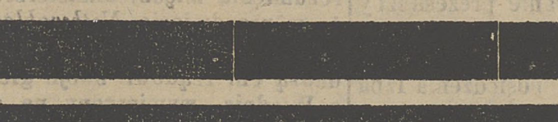
w AMSTERDAMIE, Warmoesstraat, J 574.
„ ROTTERDAMIE, Weste Wagenstraat, Wijk 5 No. 681.
„ HAMBURGU, Langereihe 26.



REICHARD & CO., w Wiedniu. — **FABRYKA MEBLI żelaznych.**



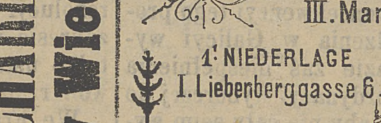





REICHARD & COMP
EISENMÖBELFABRIK
WIEN
III. Marxer-gasse 17.
1. NIEDERLAGE I. Liebenberggasse 6.
2. NIEDERLAGE Opernring 15.

(1718-9-12)










Liebigowskiemu ekstraktowi kumysowemu

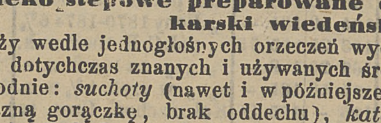
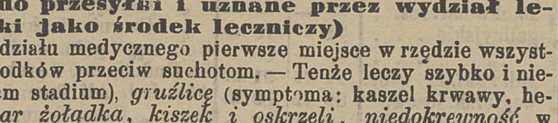
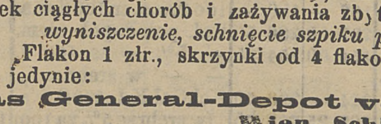
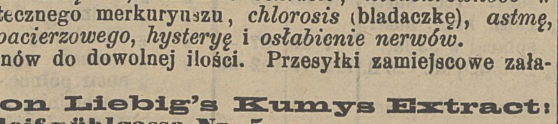
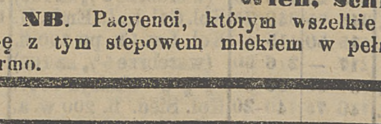
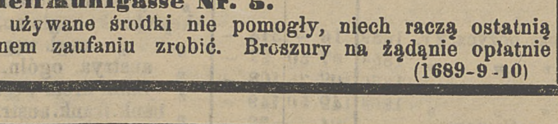
(mleko stepowe preparowane do przesyłki i uznane przez wydział lekarski wiedeński jako środek leczniczy)

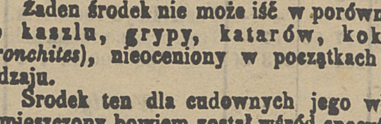
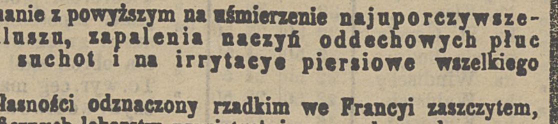
należy wedle jednogłośnych orzeczeń wydziału medycznego pierwsze miejsce w rzędzie wszystkich dotychczas znanych i używanych środków przeciw suchotom. — Tenże leczy szybko i niezawodnie: *suchoty* (nawet i w późniejszem stadium), *gruźlicę* (symptoma: kaszel krwawy, hektyczną gorączkę, brak oddechu), *katar żołądka, kiszek i oskrzeli, niedokrewność* w skutek ciągłych chorób i zażywania zbytecznego merkuryuszu, *chlorosis* (bladaczkę), *astmę, wyniszczenie, schnięcie szpiku pacierzowego, hysteryę* i *osłabienie nerwów.*

Flakon 1 złr., skrzynki od 4 flakonów do dowolnej ilości. Przesyłki zamiejscowe załatwia jedynie:

das General-Depot von Liebig's Kumys Extract: Wien, Schleifmühlgasse Nr. 5.

NB. Pacyenci, którym wszelkie używane środki nie pomogły, niech raczą ostatnią próbę z tym stepowem mlekiem w pełnem zaufaniu zrobić. Broszury na żądanie opłatnie i darmo. (1689-9-10)

PASTA i SIROP z KODEINĄ

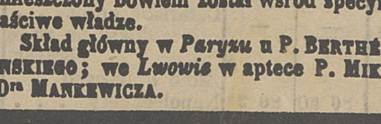
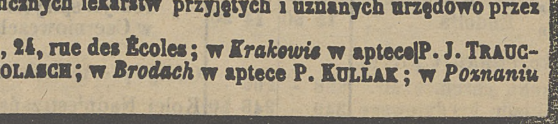
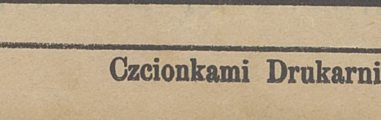
P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.

(64-4-)


Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,

na Iszem piętrze.

(123-7-)

Do PP. przedsiębiorców.

W celu **wybudowania budynku jedno-piętrowego** na fabrykę wyrobów giętych stolarskich, podpisani fabrykanci rozpisują **konkurs** dla PP. przedsiębiorców.

Plany i kosztorysa można przejrzeć w domu pod L. 14 w Rynku głównym w kancelaryi na Iem piętrze w godzinach rannych od 10ej do 1ej godz.

Termin do złożenia deklaracyi, z załączeniem kaucyi 10% od sumy kosztorysem objętej, wyznacza się do dnia **26 Stycznia r. b.** do godziny 1ej z południa.

Jakób i Józef Kohn,
(255-3-3) fabrykanci.

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (27-4-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. (25-4-24)

Dostać można w Krakowie: w aptece pp. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i W. Redyka—we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wiedziona uczuciem serdecznem za kompletne kształcenie dziatek naszych — które już od lat kilku znajdują się w Instytucie wychowania Panien utrzymywany przez zakonnice Nawiedzenia N. M. Panny w Himmelsthür pod Hildesheimem, w prowincyi Hanowerskiej w Prusiech,— uwiadamiam Rodziców i Opiekunów, że ten klasztor przyjmuje pewną liczbę dzieci bez różnicy narodowości za zmiejszoną opłatą, to jest 90 talarów rocznie, — dzieci otrzymują stancyę, wikt i pranie, także w to są wliczone lekcye prywatne języków angielskiego, włoskiego i muzyki.

Do pensyonatu zgłosić się można przed rozpoczęciem roku szkolnego i około Nowego Roku, to jest dwa razy rocznie, ostatnia poczta Hildesheim. Klasztor odległy od dworca Hildesheim półćwierci mili. (202-3-3)

Wiktorya z Bykowskich Korzeniowska.

Poszukuje się

do domu obywatelskiego

nauczyciela do dzieci

(kawalera lub żonatego) dla dania im początkowych nauk w języku polskim i niemieckim, tudzież muzyki. Bliższa wiadomość N. N. poste restante Krzeszowice. (185-3-3)

Dyetaryusz, mający dość długoletnią praktykę w zawodzie sądowym, i pozostający w tej służbie, życzy sobie uzyskać posadę pisarza notaryalnego. O zdolności i moralności wykaże się świadectwami. — Bliższa wiadomość pod lit. **J. Z. Przemyśl** poste rest. (193-2-3)

W Królestwie Polskiem,

dziesięć mil od Krakowa jest do wydzierżowienia od św. Jana **Majątek ziemski obejmujący 500 mórg ornego pola, 100 m. łąk, i 100 mórg pastwisk,** cena dzierżawna **1500 zł.** rocznie — jako kaucyę, a nawet i czynsz dzierżawny — przyjęłoby się jaką małą realność ziemską w Galicyi — bliższe szczegóły w Krakowie w hotelu Polskim u właścicielki Anny Puciłowskiej — listy pod tym samym adresem. (180-3-3)



(4-15-)

SIROP UŚMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

P^a J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania,* w *dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(18-2-30)

Tylko za 5 złr. raz na zawsze

gra się na główną wygraną **600,000 300,000** franków 60,000 franków w złocie w 6ciu ciągnieniach rocznie, przez zakupno moich częściowych kwitów na 20tą część losu tureckiego; ceny kupna nigdy się nie traci, albowiem każdy kwit częściowy musi wygrać najmniej 20 franków, dalej, że ja takie kwity częściowe zawsze po kursie dziennym oryginalnego losu odkupuję, i nareszcie, że 20 takich kwitów, chociażby miały rozmaite numera losów, każdego czasu **wydam oryginalny 3 procentowy 400 fran. los turecki.**

Tylko za 3 złr. raz na zawsze

otrzymuje się kwit częściowy na **brunszwickie 20 talarowy los** z 4ma równymi ciągnieniami rocznie. Wygrana **80,000, 40,000 20,000** talarów etc. etc.

Tylko za 7 zł. raz na zawsze

otrzymuje się kwit częściowy na 20tą część węgier. losu premiowego, z 4ma ciągnieniami rocznie. Wygrana **250,000, 200,000, 100000** zł. etc.

Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów wydaję już połówkę losu oryginalnego.

Także ofiaruję kwity częściowe na 20tą część ulubionych

losów premiowych z 1864 r.

mających 5 ciągnień rocznie. Wygrana od 250,000 złr. 200,000, 100,000 etc. etc. **tylko za 9 złr.** Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów wydaję także każdego czasu połówkę oryginalnego losu.

Dom wymiany J. Grüna,

w Wiedniu, Wollzeile Nr. 29.

Przesyłka załatwia się także za pobraniem pocztowem. Wykazy wygranych przesłane będą każdemu opłatnie. (84-4-4)

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*